Dziś 8 stron
Nr. 352 (752)

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 23 GRUDNIA 1946 R. (A)

Cena numeru 3 złote
ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 198
KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Ambasador tow. Lange o sesji Gen. Zgromadzenia ONZ

Polska może odegrać poważną rolę

na terenie międzynarodowym

N. JORK. (PAP). W związku z zamknięciem sesji Generalnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych ambasador tow. Oskar Lange, stały delegat Polski w Radzie Bezpieczeństwa i członek delegacji polskiej na Generalne Zgromadzenie, udzielił wywiadu korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej w N. Jorku

Pytanie: Szefowie delegacji na Generalne Zgromadzenie opuścili Nowy Jork pełni optymizmu. Czy Pan Ambasador podziela ich optymizm?

Odpowiedź: Podzielam go w zupełności. Ostatnia sesja Generalnego Zgromadzenia dała wiele pozytywnych wyników. Wykazała ona, że ONZ jest terenem, na którym podejmowane są podstawowe decyzje polityczne w skali światowej.

Pytanie: Która z uchwał, podjętych przez Generalne Zgromadzenie, ma największe znaczenie dla świata?

Odpowiedź: Jest nią rezolucja o rozbrojeniu. Pozwala ona Radzie Bezpieczeństwa przygotować plan konwencji, bądź traktatów międynarodowych, dotyczących redukcji oraz międzynarodowej kontroli zbrojeń. Zalecenia te zostaną przekazane nadzwyczajnej sesji Generalnego Zgromadzenia, która zostanie w tym celu specjalnie zwołana. Ponadto Rada Bezpieczeństwa ma przygotować projekt konwencji o międzynarodowej kontroli energii atomowej oraz o zakazie używania broni atomowej i innych broni masowego zniszczenia.

Wreszcie Generalne Zgromadzenie zaleciło państwom należącym do ONZ stopniowe zmniejszanie sił zbrojnych w krajach nieprzyjacielskich oraz wycofanie wojsk z terytoriów innych państw należących do ONZ. Szczególne znaczenie ma fakt, że rezolucja została przyjęta jednomyślnie. Jest ona osobistym sukcesem ministra Mołotowa. Przyjęcie jej jednak nie byłoby możliwe bez współdziałania Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, oraz ducha współpracy ożywiającego wszystkie mniejsze państwa.

Masy ludowe nie chcą wojny

Pytanie: Czemu przypisuje pan nastrój współpracy i porozumienia, jaki panował powszechnie w ciągu obrad Generalnego Zgromadzenia?

Odpowiedź: Przypisuję to powszechnemu pragnieniu wszystkich narodów zachowania pokoju i uniknięcia nowych konfliktów Nie ma dzisiaj na świecie narodu, który nie pragnąłby pokoju. W krajach kapitalistycznych są pewne grupy, będące rzecznikiem interesów kół imperialistycznych, mogących prowadzić do nowych wojen Jednakże nie chcą jej masy ludowe Jeśli zaś chodzi o kraje o ustroju socjalistycznym jak Związek Radziecki, albo o demokracji ludowej, jak Polska i Czechosłowacja, to dążenia te są obce ich strukturze społecznej.

Pytanie: Czy, pańskim zdaniem, Generalne Zgromadzenie dowiodło, że w świecie wyciągnięto naukę z doświadczeń i klęsk przeszłości?

Odpowiedź: Żyjemy wszyscy, pod wrażeniem okropności wojny światowej i wiemy wszyscy, że nowa wojna byłaby końcem cywilizacji. Dlatego też w ONZ panuje większe poczucie odpowiedzialności, aniżeli istniało w dawnej Lidze Narodów. Ponadto ani Stany Zjednoczone, ani przez dłuższy okres czasu Związek Radziecki, nie były członkami Ligi Narodów. Fakt, że te 2 mocarstwa są kluczowymi członkami ONZ, stawia tę organizację zupełnie na innej płaszczyźnie, niż Ligę Narodów.

Pytanie: W jakim stopniu prace ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia przyczynią się do usunięcia panujących, na skutek działalności reakcyjnych grup na całym świecie, nastrojów nieufności pomiędzy wielkimi mocarstwami?

Odpowiedź: Na ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia wielkie mocarstwa mówiły ze sobą jasno i otwarcie, kładąc wszystkie karty na stół. Fakt ten odebrał wiele momentów propagandowych czynnikom reakcyjnym. Zwłaszcza odebrał argumenty propagandowe przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pozytwne i niezależne wystąpienia Polski, Czechosłowacji i Jugosławii zniszczyły mit o „żelaznej kurtynie", rzeczowe stanwisko Francji zniszczyły nadzieje na użycie Francji jako narzędzia polityki antyradzieckiej.

Nie ma dwóch przeciwnych bloków

Pytanie: Reakcyjna część prasy wielu państw, a zwłaszcza prasy amerykańskiej, od szeregu miesięcy uporczywie głosi o istnieniu dwóch bloków państw, prowadzących z sobą walkę na terenie międzynarodowym. Czy potwierdza to przebieg prac ONZ?

Odpowiedź: Twierdzenie to jest całkowicie nieuzasadnione. W najważniejszej sprawie — rozbrojeń — istniała jednomyslność. W sprawie szczegółów rozbrojenia były znaczne różnice pomiędzy stanowiskiem W Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W sprawach wagi światowej nie było 2 przeciwstawnych bloków. Oczywiście powstały na Generalnym Zgromadzeniu pewne bloki regionalne, jak łacińsko-amerykański, arabski, dominialny, a w pewnych sprawach blok azjatycki. Bloki te jednakże tworzyły się przy poszczególnych sprawach, w których poszczególne grupy państw miały swe żywotne interesy.

Rezolucja w sprawie Hiszpanii

Pytanie: Czy uważa Pan rezolucję Generalnego Zgromadzenia w sprawie Franco za zadowalającą?

Odpowiedź: Wydaje mi się ona zadowalająca w obecnej sytuacji. Nie idzie ona coprawda tak daleko, jak tego domagaliśmy się. Ogranicza się do odwołania posłów i ambasadorów z Madrytu. Jest to jednak krok uczyniony we właściwym kierunku, mający tym większe znaczenia, że uchwała została podjęta przytłaczającą większością głosów. Uważamy rezolucję tę za wielkie zwycięstwo naszej polityki. Zresztą rezolucja przewiduje podjęcie dalszych kroków przeciwko reżimowi Franco, w przypadku, gdyby sytuacja w Hiszpanii nie uległa zmianie.

Pytanie: Prace Generalnego Zgromadzenia zmierzają, do zorganizowania pokoju na świecie równocześnie na płaszczyźnie politycznej i społecz-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wydobycie węgla kamiennego przekroczyło plan państwowy na 1946 r.

W dniu 21 b. m. między godziną 9-tą i 10-tą Przemysł Węglowy osiągnął wydobycie 46 mil. ton węgla, a tym samym wykonał plan państwowy na rok 1946. Według przewidywań — na dzień 1.I.1947 Przemysł Węglowy osiągnie ponad 47mil. ton węgla kamiennego, przekraczając plan państwowy o przeszło 1 mil. ton.

Odnośnie ilości wydobytego węgla w 14-tu Zjednoczeniach Przemysłu Węglowego na pierwszym miejscu znajduje się Chorzowskie Zjednoczenie, które wydobyło do 21-go b. m. 5.961.000 ton.

Dyrektor Zjednoczenia Węglowego inż. Topolski zawiadomił o powyższym Prezydenta KRN Bieruta, który przekazał gorące podziękowanie wszystkim pracownikom Zjednoczenia Węglowego i pogratulował im tego osiągnięcia.

Świąteczny numer »Robotnika«

ukaże się w Warszawie i na prowincji

we wtorek dnia 23 grudnia

w zwiększonej objętości 12 stron

Przyniesie poza wiadomościami ze świata, kraju i stolicy kolumnę „Literatura i Sztuka", kolumnę „Życie gospodarcze", całą stronę powieści p. t. „Łuk Triumfalny", oraz streszczenie poprzednich rozdziałów tej powieści.

Życzenia Bluma dla generalissimusa Stalina

PARYŻ (PAP). W związku z dniem urodzin generalissimusa Stalina premier rządu francuskiego, Leon Blum, wysłosował do niego telegram z serdecznymi życzeniami.

Petain domaga się rewizji procesu

PARYŻ (SAP). Petain wniósł prośbę o zezwolenie na komunikowanie się ze swymi adwokatami, ma bowiem zamiar polecić im aby starali się doprowadzić do rewizji procesu.

W liście, który przesłał swym adwokatom, Petain przypomina, że nie podpisał podania o ułaskawienie i protestuje przeciw wyrokowi, jaki na niego zapadł.

Jeżeli reżim Franco potrwa ponad pół roku desperacja ogarnie wszystkich

Ambasador hiszpański opuszcza Londyn

LONDYN (SAP). — Ambasador Hiszpanii w W. Brytanii w najbliższym czasie wraca do Madrytu, pozostawiając ambasadę pod kierunkiem swego charge d'affaires.

Rząd Brytyjski oczekuje oficjalnego zawiadomienia o uchwale Zgromadzenia Generalnego ONZ, by odwołać ambasadora.

LONDYN (SAP) — W kołach hiszpańskiego rządu republikańskiego twierdzą, że uchwała ONZ w sprawie odwołania dyplomatów pełnomocnych wzmocniła stanowisko Eirala i emigracyjnego rządu hiszpańskiego i koncepcja monarchistyczna dziś jest „nie do pomyślenia". Wszystkie partie — stwierdził przedstawiciel kół republikańskich — pragną uniknąć wojny domowej, ale ludzie wpadają w rozpacz, wycieńczeni egzystencją, opartą na czarnym rynku i ogólnym chaosem gospodarczym. Jeżeli rozwiązanie sprawy potrwa dłużej niż pół roku, desperacja ogarnie wszystkich, a wtedy trudno przewidzieć co się stanie.

Podobno grupa generałów armii hiszpańskiej zwróciła się do ambasad amerykańskiej i brytyjskiej o pomoc w rozwiązaniu problemu Hiszpanii.

Pożar szybów naftowych

BUKARESZT. (SAP) — Na terenach naftowych w Doigesti wybuchł olbrzymi pożar. Zapalona nafta zalała większą część tej miejscowości. Pożar nie pociągnął za sobą ofiar, lecz straty materialne obliczane są na miliard lei.

Lista kandydatów do Sejmu Bloku Stronnictw Demokratycznych i Zw Zaw.

w Okręgu I — Warszawa

1. Szwalbe Stanisław — spółdzielca, przewodniczący Rady Naczelnej PPS, viceprezydent KRN.
2. Spychalski Marian — inż. architekt, generał dywizji, I viceminister Obrony Narodowej.
3. Michałowicz Stanisław — lekarz, prof. Uniw. Warsz., prezes Rady Naczelnej S. D.
4. Tołwiński Stanisław — spółdzielca, prezydent miasta st. Warszawy (PPR).
5. Jabłoński Henryk — historyk, przewodniczący Stołecznego Komitetu PPS.
6. Albrecht Jerzy — ekonomista, Sekretarz Komitetu Warszawskiego PPR.
7. Gajewski Piotr — tramwajarz, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Samorządowców (PPS).
8. Rustecki Jan — tokarz, przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych (PPR).
9. Jagiełło Władysław — robotnik, sekretarz Stołecznego Komitetu PPS.
10. Beninger Stanisław — inżynier, dyrektor Elektrowni Warszawskiej (SD).
11. Żmijewski Franciszek — robotnik Elektrowni Warszawskiej (PPR).
12. Marczakowa Felicja — robotnica Państwowego Monopolu Spirytusowego (PPR).
13. Zalewski Józef — ślusarz (PPS).
14. Tułodziecki Wacław — nauczyciel (PPS).
15. Kazuro Stanisław — profesor, dyrektor Wyższej Szkoły Muzycznej (SL).
16. Łukowski Stefan — tramwajarz (PPR).
17. Gajewska Maria — pracownica Zarządu Miejskiego (PPS).
18. Jezierski Stanisław — kolejarz, przewodniczący Okręgowego Komitetu Związków Zawodowych (PPR).
19. Gout Tadeusz — adwokat (SD).
20. Połasz Aleksander — zecer (PPS).

Z ostatniej chwili

AMBASADOR BRYTYJSKI OPUSZCZA HISZPANIĘ

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski przesłał swemu ambasadorowi w Madrycie sir Wiktorowi Mallet polecenie, by opuścił Hiszpanię jak tylko pozwolą mu na to jego sprawy osobiste.

Ameryka redukuje budżet armii

WASZYNGTON. (SAP) — Według wiadomości, podanej przez „New-York Herald Tribune", projekt budżetu, który zostanie przedstawiony nowemu Kongresowi St. Zjednoczonych, przewiduje zmniejszenie budżetu armii amerykańskiej na rok 1948 o 5 miliardów dolarów.

Na Fundusz Wyborczy PPS

Tow. Ryszard Obrączka wpłacił — 5.000 zł.

Tow. Zieliński wpłacił — 2.000 zł.

Najsilniejsze od 20 lat

Trzęsienie ziemi w Japonii

Tysiące ofiar w ludziach, zburzone domy i zatopione statki

TOKIO (SAP). — Gwałtowne trzęsienie ziemi i towarzyszący mu przypływ wzburzonego Oceanu pozbawił życia w sobotę setki Japończyków. Jest wielu rannych, tysiące zburzonych domostw.

Obszar dotknięty katastrofą obejmuje 3000 km. długości i 100 km. szer. w tym miasto Osaka, drugie co do wielkości miasto japońskie, położone w odległości 240 klm. na zachód od Tokio.

Liczba zidentyfikowanych osób zabitych w tej katastrofie wynosi 133. Jednakże agencja prasowa Kyodo notuje 422 zabitych, 198 rannych i 40 zaginionych.

W Kure, wezbrana fala przypływu o głębokości ok. 3 m., która zalała południowo-zachodnie wybrzeże półwyspu Wakayama i uderzyła na południowy brzeg Szikoku, wyrządziła ogromne szkody. Koleje żelazne i inne środki komunikacyjne na tym obszarze są unieruchomione i szereg miejscowości jest kompletnie odciętych. Osada rybacka, Kuszimoto, licząca 10.000 mieszkańców, położona na południowym cyplu półwyspu Wakayama, została zmyta przez wodę.

Agencja prasowa Kyodo informuje, że 2.483 domy zostały zburzone, 6.500 jest poważnie uszkodzonych, a 11.000 zostało zniesionych przez powódź. Agencja dodaje, że katastrofa zniszczyła 110 zakładów przemysłowych oraz podaje, że szkody dotyczą obszarów podlegających 14 prefekturom. Zaginęło 500 statków rybackich.

Wg. opisów japońskich jest 14 zabitych w Osaka, 200 rodzin i 250 domów zniesionych przez powódź, 1.000 domów zalanych wodą w Kochi, 90 osób zabitych w Tagaoka. Ponadto w Tagaoka jest 126 osób rannych, 281 domów zburzonych, a 461 uszkodzonych, przy czym wszystkie te sprawozdania są jeszcze nie kompletne. Z Tidaloave donoszą o 207 zabitych.

Jest to największa tego rodzaju katastrofa, jaka nawiedziła Japonię od roku 1923. W owym czasie połowa miasta Tokio i prawie cała Yokohama zamieniły się w ciągu 2 dni w stos popiołu.

Stalin obywatelem honorowym Pragi

PRAGA (PAP). W związku z dniem urodzin generalissimusa Stalina odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej Pragi, na którym nadano Stalinowi obywatelstwo honorowe stolicy czechosłowackiej. Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Jednocześnie odbyła się uroczystość z okazji 3-ej rocznicy podpisania traktatu przyjaźni pomiędzy Republiką Czechosłowacką a Zw. Radzieckim.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 22 grudnia.

TUR

KILKU towarzyszy reklamowało wczoraj w naszej redakcji, dlaczego „zapomnieliśmy" o przypadającej w dniu 21 grudnia rocznicy powstania Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, znanego powszechnie pod nazwą TUR. Te reklamacje świadczą o popularności TUR-u, lecz były o tyle niesłuszne, że bynajmniej nie zapomnieliśmy o jednej z naszych najpiękniejszych i najbardziej zasłużonych instytucji, lecz świadomie i rozmyślnie przesunęliśmy materiał o TUR-ze do numeru niedzielnego, by poświęcić mu więcej miejsca.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, rozpoczynając dziś 25-ty rok swej chlubnej działalności, jest nieodłączną częścią składową ruchu robotniczego w Polsce. Na innym miejscu działacze TUR-u — przewodniczący Zarządu Głównego tow. dr. Henryk Jabłoński i tow. Teofil Wojeński — piszą o dotychczasowych osiągnięciach i o problematyce aktualnej TUR-u. O bieżących pracach TUR-u piszemy stale, nie tylko w dni rocznic.

TUR powstał w łonie Polskiej Partii Socjalistycznej na skutek wniosku tow. Ignacego Daszyńskiego. Z nazwą TUR związana jest nazwa naszej socjalistycznej organizacji młodzieżowej OM TUR. W nowej Polsce TUR słusznie reaktywowany został jako wspólna, jednolitofrontowa organizacja całej klasy robotniczej i przy pracy TUR-owej spotykają się PPS-owcy z PPR-owcami.

Teren działania TUR-u jest olbrzymi. Polski świat pracy potrzebuje i oczekuje coraz to liczniejszych kursów oświatowych, wydawnictw, Domów Kultury i tych wszystkich innych — starych i nowych — form działalności TUR-owej. Życzymy towarzyszom z TUR-u, by mogli oni w przeciągu najbliższego roku, jubileuszowego, 25-go roku istnienia organizacji oświatowej polskiej klasy robotniczej, ogarnąć siecią swych instytucji cały polski świat pracy.

Wywiad z Andersem

GAZETA szwajcarska „Die Tat" ogłosiła wywiad z gen. Andersem na temat Niemiec. Warto zapoznać także czytelnika polskiego z wynurzeniami pana generała.

Anders zaczyna, jak następuje: „Na pytanie, czy akceptuję obecne polskie granice, odpowiadam: nie", i wnet wyjaśnia, że chodzi mu o nasze granice na Zachodzie, które uważa za „podarunek Danaów". Zdaniem Andersa „Polska ani ludnościowo, ani materialnie nie jest w stanie przetrawić dawnych obszarów niemieckich aż do Odry". Pan generał „nie wierzy w asymilację Niemców, którzy tam zostali", czyli tak dalece nie orientuje się w sprawach polskich, iż przypuszcza, jakoby Niemcy mieli zostać na Ziemiach Odzyskanych i tam się asymilować!

Anders „nie uważa Polaków za wystarczająco silnych gospodarczo, by mogli przeprowadzić reorganizację obszarów przemysłowo i rolniczo zasobnych, ale bardzo zniszczonych". Co myśli o tym 5 milionów Polaków, już dziś zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich?

Na zakończenie wywiadu Anders mówi o „prowizorium" naszych granic zachodnich, o „głupocie" wysunięcia granic polskich „tak daleko na Zachód" i — wbrew wszelkiej logice i sprzecznie z początkiem wywiadu — wysuwa postulat przyłączenia do Polski całych Prus Wschodnich.

Nie zamierzamy polemizować z poglądami gen. Andersa. Świadczą one tylko o stopniu upodlenia, o stopniu zdrady narodowej tego byłego polskiego generała, tego byłego polskiego obywatela.

Wyobrażamy sobie, jakie powodzenie ten wywiad ma wśród Niemców. Na pewno gotowi są przyznać Andersowi „volkslistę"...

5 dzień procesu przeciw katom Warszawy

Zakaz pogrzebòw dla Polakow

500 zamordowanych za zabicie szpiega

Wczoraj składali zeznania następni świadkowie.

Ks. dr Julian Chróścicki opowiada Trybunałowi jak w bestialski sposób hitlerowcy zachowywali się w stosunku do aresztowanych księży. Pomiędzy październikiem a styczniem roku 1943, świadek przebywał na Pawiaku. Jemu i innym duchownym kazano czołgać się na łokciach wzdłuż długiego korytarza więziennego, szczuto ich psami i bito smyczą. W Majdanku, dokąd przewieziono świadka, starcy musieli spać na betonie, wszyscy z reguły chorowali na puchlinę, awitaminozę organizmu.

— Jakie były zarządzenia władz okupacyjnych na odcinku kościelnym? — zapytuje przewodniczący Trybunału.

„Dobrzy" Niemcy

W kraju zabroniono dzwonić na nabożeństwa, odbywać procesje i śpiewać pieśni religijne, zwłaszcza „Serdeczna Matko". W miastach były ograniczenia w urządzaniu pogrzebów. Księdza, którjby ochrzcił dziecko żydowskie lub dorosłego Żyda — czekała kara śmierci!

Fischer próbuje się bronić. Twierdzi że władze niemieckie popierały Caritas dla uchodźców. O ile mi wiadomo, poparcie to było bardzo silne.

— Przez kilka tygodni walczyłem z władzami niemieckimi o prawo dotarcia dla Caritasu do dworca we Włochach, aby nieść pomoc ofiarom Powstania — odpowiada twardo świadek, ks. Chróścicki.

Fischer w dalszym ciągu zarzuca świadka pytaniami, sugerując, że w okolicach podwarszawskich powstało 30 szpitali, zorganizowanych przez władze niemieckie, właśnie z nim na czele.

Świadek opowiada, iż wiadomo mu o istnieniu szpitali, ale szpitale te powstały dzięki ofiarnej działalności organizacji charytatywnych i zakonów, z ofiar społeczeństwa polskiego.

Wywody Fischera o rzekomo sprawowanej przez niego opiece nad uchodźcami z Warszawy przerywa prok. Siewierski uwagą, że niebawem przedstawi sądowi dokumenty, demaskujące kłamstwa Fischera i odmalowujące właściwy stosunek władz okupacyjnych do ofiar Powstania.

Śmierć zdrajcom

Przed Trybunałem staje jako świadek prezes ZASP-u, popularny aktor, Dobiesław Damięcki i na pytanie Trybunału co wie o sprawie Igo Syma, maluje stosunki panujące wśród aktorstwa warszawskiego.

— Przed wojną istniało podejrzenie, iż Igo Sym nie jest Polakiem, względnie, że pozostaje w kontakcie z obcym wywiadem. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy, Sym szybko się zdemaskował i rozpoczął zwabianie aktorów do pracy na rzecz propagandy niemieckiej. Próbuje on angażować aktorów do mającego powstać Stadt-teatru i do filmu „Heimkehr" („Powrót"), który był najbardziej antypolskim filmem, jaki kiedykolwiek w Niemczech się ukazał. Większość aktorów postanowiła rozpocząć politykę zapobiegawczą, zwłaszcza, że Fischer i Leist rozpoczęli głaskać aktorów, obiecując im dobre gaże. Fischer przy tej okazji miał się wyrazić: „Prawdziwa kultura polska rozkwitnie w tym kraju dopiero pod skrzydłami narodowego socjalizmu. To, co było do czasu wojny, to było barbarzyństwo...".

— Aktorzy, pracujący w organizacji podziemnej, wydali wyraźne dyrektywy, aby koledzy i koleżanki zajmowali się kelnerstwem lub innymi pracami, a nie występowali w teatrach. Kto zabił Igo Syma — świadek dokładnie nie wie, ale po tym zabójstwie uciekł z domu i ukrywał się. Niebawem też na mieście ukazały się listy gończe za nim i jego żoną. Była w tych listach groźba, że jeśli zabójca Igo Syma nie stawi się dobrowolnie, pięciuset Polaków zostanie rozstrzelanych.

— Czy po zabójstwie Igo Syma były represje w stosunku do aktorów? — pyta przewodniczący Trybunału.

— Część aktorów z Jaraczem na czele została wówczas zabrana do Oświęcimia.

Mówiąc o aktorach, którzy załamali się i występowali w niemieckich teatrach i filmach, świadek oświadcza, iż w posiadaniu ZASP-u znajduje się ów osławiony film „Heimkehr", który będzie wyświetlony na posiedzeniu komisji weryfikacyjnej.

„Likwidowanie" Ruchu Oporu

Po zeznaniach św. Damięckiego — prok. Sawicki obala twierdzenie Fischera, jakoby był on tylko wykonawcą rozkazów, przytaczając propozycję Fischera skierowaną do Franka, by wydał ostrzejsze zarządzenia represyjne przeciw Polakom. Fischer motywował swoje żądanie wzmaganiem się terroru ze strony Polaków i przytoczył trzy(!) wypadki zamachów na Niemców w dystrykcie warszawskim.

Sędzia Zembaty zapytuje oskarżonego Fischera, jaki był jego stosunek do sprawy Igo Syma. Fischer wstaje i mówi: „Po zastrzeleniu Syma doszło do konferencji między dowódcą SS i policji, szefem Gestapo w Warszawie, mną i moim zastępcą. Doszliśmy do wniosku, że reakcja za zabójstwo jest konieczna, że mamy do czynienia z czynem uczestników Ruchu Oporu. Wysunięto projekt rozstrzelania zakładników. Szef Gestapo oświadczył, że w ich ręku znajduje się pewna ilość członków ruchu podziemnego, którzy już są skazani na śmierć. Zaproponowaliśmy więc, by w wypadku, gdy zabójcy Igo Syma nie zostaną wydani, rozstrzelać ludzi już skazanych, znajdujących się w Gestapo. Po paru dniach wykonano wydane już poprzednio wyroki.

Kto brał w tej konferencji udział z ramienia Gestapo? — pyta jeden z sędziów.

Fischer dłuższy czas waha się, wreszcie odpowiada: „O ile sobie przypominam, to oskarżony Meissinger".

Następnie wywiązuje się charakterystyczny dialog między prokuratorem a oskarżonym.

(Dokończenie na str. 3-ej).

Powrót Mołotowa do Moskwy

MOSKWA (PAP). Min. spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, powrócił w dniu 21 bm. z N. Jorku do Moskwy. Wraz z min. Mołotowem powrócił wiceminister spraw zagr., Wyszyński.

Bevin złożył sprawozdanie królowi

LONDYN (PAP). Bevin został przyjęty na audiencji u króla, któremu złożył sprawozdanie z sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ. Bevin w okresie świąt Bożego Narodzenia będzie odpoczywał po pracy jedynie 3 dni. Zrezygnował on z 2-tygodniowego urlopu ze względu na nawał materiału, jaki nagromadził się w czasie jego nieobecności.

Francuz-kollaboracjonista skazany na śmierć

AIX EN PROVENCE (SAP). Trybunał w Aix skazał na śmierć kelnera, Ludwika Renaud, który w 1943 r. wydał Gestapo w Nicei dwóch oficerów francuskich, z których jeden został deportowany do Niemiec i zginął tam w komorze gazowej.

— W wieku lat 74 zmarł słynny uczony francuski, prof. Paweł Langevin, jeden z kierowników francuskiego komisariatu badań nad energią atomową.

Pozytywna ocena sesji Gen. Zgromadzenia ONZ

(Dokończenie wywiadu z ambasadorem tow. Lange ze str. 1-szej)

no - gospodarczej. Jaka jest Pańska opinia o wynikach prac ONZ w tej drugiej dziedzinie.

Odpowiedź: W dziedzinie gospodarczej uważam za najważniejszą rezolucję o odbudowie krajów zniszczonych. Rezolucja ta poleca Radzie Ekonomiczno - Społecznej ONZ utworzenie europejskiej komisji odbudowy. Projekt utworzenia tej komisji wysunięty został przez przedstawiciela Polski. Mamy nadzieję, że Związek Radziecki będzie brał czynny udział w pracach tej komisji.

Niestety, nie udało się na Generalnym Zgromadzeniu przeprowadzić przedłużenia działalności UNRRA, albo podobnej międzynardowej organizacji pomocy. Za międzynarodową organizację pomocy, w rodzaju UNRRA, wypowiedziała się olbrzymia większość państw należących do ONZ. Walczył o nią również generalny dyrektor UNRRA La Guardia. Sprawa rozbiła się o opór Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, które pragną, aby pomoc organizowana była nie w formie międzynarodowej, ale „od państwa do państwa". Tym samym pomoc ta może kierować się potrzebami polityki.

Udało się i tutaj dzięki inicjatywie Polski i Norwegii przeprowadzić uchwałę, powołującą przy ONZ międzynarodowy komitet techniczny, składający się z 10 państw, wśród nich i Polski, który dokona przeglądu żywnościowych potrzeb krajów, korzystających dotychczas z pomocy UNRRA. Zbada on możliwości płatnicze tych krajów i zaleci Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii udzielenie potrzebnej pomocy.

Nie chcemy polityki w sprawie uchodźców

Pytanie: Polska, jak wiadomo, głosowała przeciwko projektowi konstytucji międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom. Wobec tego, że opinia w kraju i wśród uchodźców mogłaby to komentować jako brak zainteresowania rządu losem uchodźców i deportowanych Polaków, czy mógłby Pan podać motywy takiego stanowiska naszej delegacji?

Odpowiedź: Motywy nasze są jasne i proste. Pragniemy, aby pomoc uchodźcom wojennym udzielona została przede wszystkim w celu przyśpieszenia i ułatwienia repatriacji do ich krajów macierzystych. Chcemy, aby sprawa ta została uwolniona od motywów politycznych, które odgrywają w niej poważną rolę. Jesteśmy gotowi ponieść koszty potrzebne do sprowadzenia rodaków do kraju. Atoli konstytucja międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom w formie przyjętej przez ONZ nie dawała nam gwarancji, że zajmie się ona w pierwszym rzędzie repatriacją.

W sprawach uchodźców nie chcemy politykować. Nie interesują nas poglądy, czy kierunek polityczny naszych uchodźców. Jeden jest naród polski, chcemy, aby wszyscy jego synowie jak najprędzej z nim się złączyli w dziele odbudowy naszego kraju.

Polska może odegrać poważną rolę

Pytanie: Jakie znaczenie dla poglądów naszych obywateli w kraju mieć powinna ostatnia sesja Generalnego Zgromadzenia?

Odpowiedź: Obecna sesja wykazała, że Polska może odegrać poważną rolę na terenie międzynarodowym pod warunkiem, że tak jak dziś, polityka polska będzie oparta na trzeźwej ocenie międzynarodowego układu sił i układu sił w Europie. To jest nauka, jaką powinniśmy wyciągnąć z ostatniej sesji.

Wynika stąd szkodliwość niektórych grup polskiego społeczeństwa, które świadomie, lub nieświadomie nie liczą się z faktem, że międzynarodowe konflikty nie znajdują żadnej podstawy w realnej sytuacji międzynarodowej. Sytuacja międzynarodowa nie daje również żadnej podstawy do przeciwstawiania „Zachodu" „Wschodowi".

Również bezpodstawne są wszystkie rachuby opozycji w Polsce, oparte na tego rodzaju urojonych przeciwstawieniach sił politycznych. Droga do utrwalania znaczenia Polski na terenie międzynarodowym prowadzi przez zjednoczenie narodu w dziele odbudowy i rozbudowy gospodarczej kraju.

Zjednoczenie gospodarcze Niemiec wstrzymane do decyzji Konferencji Moskiewskiej

BERLIN. (PAP) — Komendant amerykańskich sił okupacyjnych w Niemczech gen. Mac Narney oświadczył na konferencji prasowej, iż zarząd wojskowy czterech mocarstw okupujących zajął się przygotowaniem materiału dla przewidzianej na marzec konferencji moskiewskiej, na której przedyskutowany zostanie traktat pokojowy z Niemcami.

Mac Narney stwierdził, iż w sprawie reformy walutowej w Niemczech nie poweźmie się żadnych decyzji, aż do konferencji moskiewskiej.

Międzystrefowa współpraca anglo-amerykańska rozpocznie się od stycznia. Nie będzie to jednak jeszcze całkowite zjednoczenie gospodarcze tych stref.

Życzenia Noworoczne u Prezydenta Bieruta

Biuro Prezydialne KRN komunikuje, że Prezydent KRN przyjmować będzie w dniu 1 stycznia 1947 r. życzenia noworoczne przedstawicieli społeczeństwa, członków rządu, korpusu dyplomatycznego i generalicji.

Organizacje społeczne i polityczne proszone są o telefoniczne zgłaszanie składu delegacji do Biura Prezydialnego KRN w dniach 23, 24, 27 i 28 grudnia w godz. od 8 do 11. Telefon nr 86.552.

Walki w Indochinach

Obie strony ponoszą ciężkie straty

PARYŻ (PAP). Według komunikatu sztabu francuskiego o sytuacji w Indochinach w piątek trwało w dalszym ciągu oczyszczanie miasta Hanoi z oddziałów wietnamskich. Kilka budynków w europejskiej części miasta znajduje się w dalszym ciągu w ręku tych oddziałów. W miejscowościach: Baceinh, Phulangthuong i Vamdish — garnizony francuskie są silnie atakowane przez wojska tubylcze. Miejscowość Haidoung została przez oddziały tubylcze otoczona, lecz wojska francuskie utrzymały swe pozycje. W miejscowości Honghy oddziały tubylcze przygotowują atak na garnizon francuski. W mieście Hue trwają w dalszym ciągu dość silne walki. Francuska część miasta nie została całkowicie oczyszczona z oddziałów tubylczych, lecz większość ludności europejskiej znajduje się pod ochroną wojsk francuskich. W ciągu nocy ataki oddziałów francuskich zostały odparte. W południowej części Annamu i w Kochinchinie sytuacja bez zmian.

Komunikat francuskiego sztabu generalnego donosi z Saigonu o wypieraniu wojsk vietnamskich z ich pozycji w prowincjach Tonkinu i Annamu. Wojska francuskie opanowały znowu szpital w Hanoi. W czasie walk zostało zabitych kilku chorych. W rękach francuskich jest również tamtejsze lotnisko. W walkach na tym terenie, zarówno wojska francuskie, jak i vietnamskie poniosły ciężkie straty.

Co pisze »Prawda« o sytuacji w Turcji

MOSKWA. (PAP) — Omawiając sytuację w Turcji, korespondent dziennika „Prawda" twierdzi, że powodem ostatnich represji jest zarówno sytuacja polityczna, jak i gospodarcza kraju. Mimo, iż 80 proc. ludności Turcji pracuje na roli, większość narodu żyje w okropnych warunkach i gospodarka rolna jest b. zacofana. Olbrzymią większość włościan stanowią bezrolni, którzy dzierżawią ziemię od bogatych ziemian. Ciężka sytuacja gospodarcza i krótkowzroczna polityka rządu spowodowały kryzys w życiu politycznym.

Balonem na wysokości 30 km

Prof. Piccard przygotowuje nowy lot

WASZYNGTON (SAP). Sławny uczony, prof. Piccard, w czerwcu 1947 roku podejmie próbę lotu balonem na wysokość 100.000 stóp.

Prof. Piccard, który odbył słynny lot do stratosfery w 1934 r., wciąż przeprowadza badania nad możliwościami osiągnięcia maksymalnej wysokości.

Lot odbędzie się w specjalnie skonstruowanym „zgrupowanym" balonie. Balon będzie składał się z 57 balonów, złączonych w jedną całość.

W pracach prof. Piccarda biorą udział lotnicy i konstruktorzy amerykańscy. Departament Marynarki St. Zjednoczonych popiera projekty prof. Piccarda.

Nowe układy gospodarcze polsko-norweskie

Dotychczasowy układ handlowy z Norwegią, zawarty w roku 1945, miał charakter raczej prowizoryczny. Przewidywał on małe obroty, przy mało rozwiniętym wachlarzu towarów. Wykonany został przez stronę norweską całkowicie. W związku z tym prowadzono w Warszawie rokowania z delegacją handlową norweską. Negocjacje te, zakończone zostały całkowitym uzgodnieniem tekstów odnośnych układów. Układy te wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1947 r. Przewidują one obroty towarowe w wysokości około 22 milj. dolarów w przywozie i wywozie łącznie, nie licząc kredytu towarowego. Z naszych artykułów eksportowanych najważniejsze pozycje stanowić będą węgiel i koks, rury wysokoprężne i kanalizacyjne, maszyny i narzędzia, biel cynkowa, artykuły chemiczne i t. p. W zamian za to Norwegia dostarczy nam: koni, śledzi, lekarstw, pirytów, żelazostopów, rudy żelaznej, nawozów sztucznych, tranu, tłuszczów jadalnych i technicznych, aluminium i t. p.

Układy przewidują znaczne kredyty towarowe dla Polski, spłacane dostawami węgla w latach przyszłych. Układy te, które kładą podwalinę pod pomyślny rozwój naszych stosunków handlowych i gospodarczych z Norwegią, zostały już w dniu 20 b. m. zaparafowane przez przewodniczących obydwóch delegacji: dyr. H. Vogta ze strony norweskiej i dyr. Siebeneichena doradcą traktatowego Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego ze strony polskiej. W najbliższych dniach zostaną one podpisane.

Telewizja w Paryżu

Paryż nadaje obecnie codziennie emisje telewizyjne. Stacja nadawcza na wieży Eiffla, jedyna na kontynencie europejskim ma zasięg 90 km. W Paryżu jest 250 telewizyjnych aparatów odbiorczych.

Radiostacja im. tow. Niedziałkowskiego

Dziś, w niedzielę dnia 22 b. m., w 7-ą rocznicę aresztowania bohatera walczącego ludu Warszawy, Naczelnego Redaktora „Robotnika" tow. Mieczysława Niedziałkowskiego, odbędzie się uroczystość przemianowania radiostacji Raszyńskiej na im. M. Niedziałkowskiego.

W czasie uroczystości odsłonięta będzie w Raszynie pamiątkowa tablica. Przemówienia wygłoszą: sekretarz generalny CKW PPS tow. Cyrankiewicz oraz przedstawiciel KC PPR tow. Zambrowski.

Pomyślny wynik rozmów polsko-francuskich

Polsko - francuska Komisja mieszana zakończyła swe obrady w Paryżu, doprowadzając do usunięcia trudności, które wyłaniały się przy wykonywaniu umowy handlowej.

Różne zagadnienia, zostały rozpatrzone w duchu przyjaznym. Delegacje uzgodniły między sobą zarządzenia praktyczne, jakie będą przedsięwzięte, celem usunięcia wspomnianych trudności.

W tych warunkach nic już nie stoi na przeszkodzie do wznowienia wymiany towarowej, ustalonej w miesiącu sierpniu br. a w szczególności do szybkiej dostawy towarów francuskich do Polski, oraz do natychmiastowego podjęcia wywozu węgla polskiego do Francji.

Sądy polowe w Azerbejdżanie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu, że w Tabryzie powołano do życia 2 wojenne trybunały polowe, które rozpatrywać będą sprawy aresztowanych demokratów. W Tabryzie władze irańskie aresztowały ok. 70 demokratów. W Azerbejdżanie aresztowano 20 oficerów irańskich, którzy w roku ubiegłym uciekali do demokratów azerbejdżańskich.

PRZEGLĄD PRASY

TUR

W dniu dzisiejszym zamieszczamy kilka artykułów z okazji rocznicy założenia TUR-u „Głos Ludu" już wczoraj udzielił miejsca tej rocznicy, pisząc m. in. w artykule wstępnym:

Dwa są zasadnicze momenty — którym TUR zawdzięcza swój rozwój w ciągu ostatnich lat.

TUR, natychmiast po wyzwoleniu kraju, oparł się szczerze o zasadę jednolitego frontu robotniczego. — TUR jest jednolitofrontową organizacją oświaty robotniczej, organizacją, w której jest miejsce i dla peperowca, dla pepesowca i dla bezpartyjnego robotnika. TUR potrafił nawiązać współpracę z masowymi organizacjami klasy robotniczej — przede wszystkim ze związkami zawodowymi, potrafi stać się ogniwem ogólnego, klasowego ruchu robotniczego.

TUR jest organizacją oświatową. Obejmuje on swą działalnością wszystkie dziedziny wiedzy, wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Ale przy swej pracy, we wszystkich dziedzinach TUR stoi zasadniczo na gruncie naukowego socjalizmu, na gruncie światopoglądu, walczącej klasy robotniczej. Tu leży źródło jego odrębności, jego wyższości nad wielu innymi organizacjami oświatowymi, działającymi w naszym kraju.

Jednolitofrontowy charakter TUR i jego mocne oparcie o zasady naukowego socjalizmu — oto źródła siły TUR. Przyczyny jego szerokiego rozwoju w ostatnim okresie.

ANALFABETYZM

Jak wielkie są zadania TUR-u i innych organizacyi oświatowych wynika z następujących faktów, przytoczonych przez „Rzeczpospolitą":

Pewna instytucja w Warszawie szukała niedawno chłopca do posyłek, czyli t. zw. gońca. Po ukazaniu się w jednym z dzienników ogłoszenia zgłosiło się dziewięciu kandydatów na to stanowisko w wieku od 12-go do 20-go roku życia. Z tych dziewięciu chłopców trzech było zupełnymi analfabetami, czterech umiało czytać sylabizując, a pisać bardzo słabo. Tylko dwóch miało dobrze opanowaną sztukę pisania i czytania.

W samej Warszawie i najbliższej okolicy, gdzie mieszka 2592 tys. ludzi, naliczono aż 388 tys. analfabetów w wieku ponad 10 lat. Stanowi to 15 procent ludności. Tak wygląda sytuacja w samym sercu Polski. Cóż dopiero mówić o terenach odległych od wielkich środowisk.

Wprawdzie oficjalne czynniki oświatowe robiły i robią w okresie powojennym duże wysiłki w kierunku poprawienia tej katastrofalnej sytuacji. Niestety dotychczas stosowane metody nie dały zadowalających wyników, gdyż np. w okręgu warszawskim na 388 tys. analfabetów naukę czytania i pisania pobierało zaledwie 1870 osób.

Dlatego społeczeństwo z radością przyjęło ogłoszona niedawno zapowiedź dekretu o obowiązkowym nauczaniu dorosłych analfabetów.

Henryk Jabłoński
Przewodniczący Zarządu Głównego TUR

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

rozpoczyna 25-ty rok działalności

Nie upłynęło jeszcze ćwierć wieku od daty powstania TUR-u. Żyje jeszcze wielu z tych, co pierwsze kładli zręby pod wielką budowlę oświaty robotniczej w Polsce, a mówimy dziś o tym okresie życia publicznego, jak o szacownej, chlubnej, lecz bardzo już odległej przeszłości. Niewiele lat dzieli nas od chwili, kiedy Ignacy Daszyński w dniu 21 grudnia 1922 r. przedstawił Radzie Naczelnej PPS swój projekt powołania do życia Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, które stać się miało oświatowym ramieniem ruchu robotniczego w jego walce o wyzwolenie społeczne i polityczne. Liczba lat niewielka, ale były one wypełnione walką i trudem niezmiernym.

TUR przed wojną

TUR położył zasługi przez nikogo dziś nie kwestionowane w dziele uświadomienia polskich mas pracujących; wychowywał liczne kadry działaczy robotniczych, narodowi całemu ukazywał niebezpieczeństwa nań czyhające ze strony międzynarodowej reakcji społecznej, obnażał upadek i rosnącą wciąż zgniliznę kultury burżuazyjnej, ukazywał perspektywy nowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego odrodzenia. A czynił to wszystko T. U. R. w epoce rosnącego ucisku gospodarczego i politycznego rządzącej krajem burżuazji i resztek niewykorzenionego feudalizmu, w epoce coraz mocniej faszyzującego reżimu państwowego.

Poszerzone cele

Tak było. A dziś, po ćwierć wieku bez mała, jakże inną jest ogólna sytuacja polityczna w Polsce, jakże inne położenie klasy robotniczej, jakże poszerzone, wzbogacone cele i zadanie T.U.R.-u!

Polityczna reprezentacja świata pracy dzierży w swym ręku ster władzy państwowej.

W myśl od dziesiątków lat głoszonych postulatów, proletariat przebudowuje obecnie gospodarczy i społeczny ustrój Polski. Faszyzm nie ujarzmia dziś nikogo, broni się już tylko na ostatnich, beznadziejnych zresztą, pozycjach, spychany z nich przez coraz bardziej świadome swych obowiązków wobec przyszłości polskie masy robotnicze. Nowe zadania stoją przed proletariatem. Nowe zadania wziąć musi na siebie T. U. R., inna być musi jego struktura organizacyjna, inne metody pracy.

Wiemy to dziś wszyscy. Tej zmiany sytuacji ogólnej i wynikającej stąd zmiany pozycji T.U.R. nie kwestionuje dziś nikt. Wiadomo, że odrodzony w Lublinie T.U.R. winien być świadomy swej koniecznej z przeszłością więzi, ale nowych musi szukać dróg w swej służbie dla klasy robotniczej, przodującej dziś narodowi całemu w jego odrodzeńczym wysiłku.

Potrzeba nowych kadr

Otworzyły się na oścież drzwi awansu społecznego dla najszerszych mas ludności; nie ma dziedziny życia publicznego, w której nie odczuwalibyśmy braku nowych sił ludzkich, a wobec wciąż jeszcze trwającego związku psychicznego starej inteligencji z gasnącym światem burżuazyjnej przeszłości, długo jeszcze niezaspokojona będzie paląca potrzeba wytworzenia nowych, z proletariatu się wywodzących kadr pracowników umysłowych.

To tylko najważniejsze spośród nowych zadań stojących przed TUR em — najbardziej palące. W tych warunkach wysuwa się na czoło wszystkich problemów TUR-owych konieczność ustalenia nowych form pracy oświatowej, odpowiednie ich przygotowanie metodyczne, bardzo różne od przedwojennych ustaleń i przyzwyczajeń. I pod tym względem, stwierdzamy szczerze, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Gotowe ramy

Potrafiliśmy uzmysłowić sobie potrzeby terenu, rozbudowaliśmy szeroko naszą sieć organizacyjną, roztoczyliśmy zakres swej roboty oświatowej na wszystkie już niemal dziedziny życia kulturalnego, mamy — jednym słowem — gotowe ramy naszej działalności, wiemy jaką je należy napełniać treścią, nie zawsze — niestety — wiemy, jak mamy to zrobić.

Na progu nowego jubileuszowego roku naszego istnienia, musimy to sobie powiedzieć, by skupić wysiłki na pogłębienie metodycznej strony pracy odrodzonego T.U.R.-u, by móc w dniu 21 grudnia 1947 r. stwierdzić, że i pod tym względem zrobiliśmy zdecydowany krok naprzód. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w warunkach ustroju państwowego tak bardzo różnego od wszystkich znanych nam wzorów, formy i metodykę pracy oświatowo - kulturalnej nie zawsze będą mogły sięgać po gotowe, na cudzych doświadczeniach oparte schematy. Zwiększa to jeszcze ciążący na nas obowiązek, ale i podnieca ambicję pionierską, każdego z odpowiedzialnych i zawód swój miłujących oświatowców. Zrozumiane to być musi na wszystkich szczeblach naszej drabiny organizacyjnej, spowodować to musi szerszą niż dotychczas wymianę obserwacji, wywołać możliwie najbardziej ożywioną dyskusję. Korespondencja TURowych placówek oświatowych z Zarządem Głównym nie może ograniczać się do spraw budżetowych i suchych, urzędowych sprawozdań odrabianych jak konieczna, ale i bezużyteczna formalność.

Ogniwo pracy socjalistycznej

Obie partie robotnicze muszą na wszystkich swych szczeblach organizacyjnych uznać robotę TUR-ową za jedno z najważniejszych ogniw socjalistycznej pracy, muszą uświadomić swych aktywistów o roli roboty oświatowo - wychowawczej, muszą odkomenderować na ten odcinek siły pierwszorzędnej jakości, wolne od sekciarstwa, przepojone ambicją zdobycia dla proletariatu należnej mu pozycji w kulturze ogólno - narodowej.

Znaleźć się musi w naszych wzajemnych stosunkach więcej czasu na wielki, zbiorowy wysiłek ustalenia wychowawczych norm naszej pracy, częstsze muszą być kontakty osobiste, zarówno wewnątrz poszczególnych grup oświatowców, jak i międzygrupowe, trzeba będzie pogłębić pedagogiczne i ideowe przygotowanie kadr pracowniczych.

Robota to niemała, ale gdy spojrzymy wstecz na drogę już przebytą, stwierdzamy łatwo, że najtrudniejszy jej etap został już poza nami.

Dorobek TUR-u w latach 1922-1939

Teren współpracy całej klasy robotniczej

Powstanie TUR-u w końcu 1922 r. było żywym świadectwem dojrzałości ruchu socjalistycznego w Polsce, jego słusznych i zdrowych aspiracji, kształtowania w myśl ideologii socjalistycznej wszystkich dziedzin zbiorowego życia, jego głębokiego przekonania, że koniecznym warunkiem zwycięstwa w walce o lepszy, sprawiedliwszy ustrój gospodarczy i polityczny jest osiągnięcie przez szerokie masy świata pracy świadomości swoich interesów. Świadczą o tym wymownie słowa inicjatora TUR-u, zasłużonego wodza socjalizmu polskiego, Ignacego Daszyńskiego, kiedy 21 grudnia r. 1922 na Radzie Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej postawił wniosek w sprawie powołania do życia Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego:

„Pragnąc walkę o wyzwolenie klasy pracującej przeniknąć świadomością jej praw i obowiązków, aby wyzwolić robotników z ciemnoty, tej siostrzycy słabości niewoli duchowej, Rada Naczelna PPS postanowiła założyć w najkrótszym czasie Uniwersytet Robotniczy".

Szybki rozwój TUR-u

Niezwykle szybki rozwój TUR-u zaświadczył, że szerokie masy doceniły wartość i znaczenie nowopowstałej instytucji, jej rolę w walce o równe prawa dla wszystkich obywateli i sprawiedliwy podział dóbr duchowych. Już po roku działalności TUR liczył ponad 40 Oddziałów i około 4 tysięcy członków płacących składki, nie licząc sympatyków i licznych uczestników odczytów i kursów, urządzanych przez poszczególne Oddziały. Po pięciu latach liczba Oddziałów wzrosła do 200. Jeżeli zważy się niesłychane przeszkody, które TUR musiał pokonywać — brak funduszów, trudności stawiane przez ówczesne władze — podziwiać należy bogaty dorobek oświatowo - ideowy TUR przed wojną.

Nieomal wszystkie stosowane dziś formy oświaty dla dorosłych, były na mniejszą lub większą skalę prowadzone przed wojną przez TUR. Więc doryweze odczyty, systematyczne wykłady z zakresu poszczególnych dziedzin wiedzy na różnych dostosowanych do słuchaczy poziomach, systematyczne nauczanie na poziomie szkoły powszechnej, średniej i wyższej, kursy dokształcające różnego typu, szkoły robotnicze, koła samokształceniowe, biblioteki stałe i wędrowne, przeźroczarnie, wyświetlanie filmów naukowo-propagandowych itd. itd.

Niemniej intensywną pracę rozwijał TUR w dziedzinie upowszechnienia kultury estetycznej. Poszczególne oddziały organizowały orkiestry i zespoły muzyczne, chóry, zespoły teatralne, pośredniczyły w korzystaniu przez szerokie masy z teatrów zawodowych itp. Do największych osiągnięć w tej dziedzinie należy stworzona przez Zarząd Główny TUR, wespół ze Zw. Zawodowym pracowników kolejowych placówka pod nazwą „Ateneum", która stała się siedzibą na wysokim poziomie, stojącego teatru narodowego, pod dyrekcją artysty tej miary, co Jaracz. TUR organizował również wycieczki krajoznawcze i naukowe oraz starał się powołać do życia klub sportowy, mający za zadanie szerzenie kultury fizycznej.

Działalność wydawnicza

Mimo trudności finansowych zdobył się również TUR już w pierwszych latach swej działalności na akcję wydawniczą, na którą złożyły się streszczenia odczytów, broszury, książki, wreszcie instrukcje, oraz na swój organ drukowany od roku 1927 w postaci dodatku do „Robotnika" p. tyt.: „Oświata i kultura". TUR przyczyniał się również do budzenia świadomości klasowej, kolportując pracę i wydawnictwa socjalistyczne. W swojej działalności oświatowo - wychowawczej TUR kładł główny nacisk na wychowanie społeczne i polityczne w duchu ideologii klasy robotniczej.

Tematy odczytów i wydawnictw w znacznej większości dotyczyły zagadnień politycznych i gospodarczych, w tym kierunku bowiem szły główne zainteresowania szerokich mas. Tym niemniej i Zarząd Główny i oddziały prowincjonalne starały się upowszechnić elementy wszystkich dziedzin wiedzy, niezbędne dla dobrego orientowania się w świecie otaczających zjawisk. Świadectwem doceniania sprawy upowszechnienia wiedzy w szerokich masach był fakt, że w pracach TUR brał udział wszyscy wybitni teoretycy i działacze partii.

Walka z reakcją

Bogaty dorobek ideowy TUR znalazł wyraz nie tylko w bezpośredniej działalności oświatowo-kulturalnej, ale i w walce ze znajdującymi się u władzy czynnikami reakcyjnymi o właściwą politykę oświatowo-kulturalną w państwie. We wszystkich ważnych dla rozwoju oświaty w Polsce sprawach rozlegał się ważki głos TUR. Wiece i zebrania oświatowe, zwoływane przez TUR, mobilizowały i organizowały opinię świata pracy w sprawach oświatowych.

Zwłaszcza żywą stała się ta walka po 1936 r., kiedy na dalszym rozwoju naszej oświaty i kultury zaciążył cień średniowiecza, odradzającego się w koncepcjach faszyzmu, przeszczepianych na nasz grunt przez znajdującą się u władzy sanację. TUR prowadzi wtedy walkę o upowszechnienie oświaty i kultury i przeciwstawia się reakcyjnym zakusom na szkolnictwo. Broni więc TUR jedności szkolnictwa, wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, udostępnienia szkół wszystkich stopni dla dzieci robotniczych i chłopskich. Przeciwstawia się metodom i programom, odrywającym młodzież robotniczą od środowiska, z którego wyrosła, domaga się uszanowania przez szkołę polską ideałów świata robotniczego.

Podejmuje walkę ze wzrastającymi wpływami klerykalizmu na szkołę polską, między innymi domaga się zniesienia sławetnego rozporządzenia Bartla w sprawie praktyk religijnych, nawołuje do zmiany konstytucji w tym duchu, aby w Polsce ustanowioną być mogła szkoła świecka (III zjazd delegatów TUR w r. 1927).

Jednofrontowość

Walka ta staje się tym bardziej zażarta, im bardziej wzrastają w Polsce wpływy faszyzmu. W latach poprzedzających bezpośrednio wybuch ostatniej wojny, TUR stanowi jedną z najsilniejszych pozycji obronnych, grupujących wszystkich szczerych i zdecydowanych socjalistów i demokratów.

TUR odegrał również pozytywną rolę w montowaniu się już przed wojną jednolitego frontu robotniczego. Jakkolwiek bowiem przed wojną TUR był organizacją oświatową jednego stronnictwa, Polskiej Partii Socjalistycznej, na terenie prac oświatowych, firmowanych przez TUR, spotykali się często socjaliści z przedstawicielami prześladowanego przez rząd i działającego nielegalnie ruchu komunistycznego. Zwłaszcza w ostatnich latach antyfaszystowskie wystąpienia TUR jednoczyły całą świadomą klasę robotniczą.

Tym też tłumaczyć sobie należy szacunek i autorytet, który zdobył sobie TUR przed wojną nie tylko w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, ale w całym obozie demokracji, przeciwstawiającej się pochodowi faszyzmu.

Teofil Wojeński

Prokurator przygważdża kłamstwa Meissingera

(Dokończenie sprawozdania ze strony 2-giej).

— Prok. — Uczestnicy tej konferencji wystąpili do Krakowa z wnioskiem o rozstrzelanie 4 —5 osób, a ile rozstrzelano w istocie?

— Oskarżony: — Nie wiem.

Zbrodniarz chce się wykręcić

Z kolei sędzia Zembaty zapytuje Meissingera, czy był obecny na konferencji, o której mówił Fischer, na co Meissinger składa dłuższe wyjaśnienie.

— Jest to jakieś wielkie nieporozumienie. Podałem już świadków, którzy mogliby stwierdzić, że w tym czasie nie było mnie w generalnym gubernatorstwie.

Przez ponad 20 lat służby w policji nigdy nie miałem do czynienia z żadną dziedziną pracy policyjnej, jak tylko kryminalną, nigdy nie miałem przydziału do żadnego referatu policyjnego.

Prok. Siewierski: — W jakim okresie czasu oskarżony był komendantem policji bezpieczeństwa w Warszawie?

Osk.: — Od marca do października 1940 roku.

Prok.: — Czy oskarżony obliczył ilu Polaków w tym okresie czasu policja bezpieczeństwa pozbawiła życia w dystrykcie warszawskim w wykonaniu słynnej akcji „A—B", o której Frank powiedział, że będzie kosztowało życie kilku tysięcy Polaków i kierowniczych warstw intelektualnych.

Meissinger: — W czasie akcji „A—B" byłem chory i wykorzystałem te okoliczności dla usunięcia się od akcji, którą od a do z uważałem za zbrodniczą. Swoją działalność ograniczyłem głównie dla tępienia nadużyć w łonie partii hitlerowskiej.

Następnie prok. Sawicki zadaje pytanie, czy uważa akcję „A-B" za przestępczą, na co Meissinegr odpowiada twierdząco, natomiast usiłuje się wykręcić od zajęcia stanowiska w sprawie utworzenia getta.

Słyszał on, że getto utworzono ze względów sanitarnych i gospodarczych. W dalszym ciągu Meissinger na pytanie prokuratorów ustala termin swojej choroby na lipiec i sierpień 1940 r., na co prokurator Sawicki przytacza dokumenty, iż zgodnie z zarządzeniem Franka akcja „A-B" miała ulec zakończeniu do 15 czerwca tego roku, a więc przed chorobą Meissingera.

W dalszym ciągu oskarżony stara się wykazać, że „ani Gestapo, ani Kripo, ani SD, którymi dowodził w Warszawie nie miały nic wspólnego z egzekucjami", na co prokurator cytuje dokument — rozkaz komendanta policji — w którym jest powiedziane: „Panowie, nie jesteście mordercami. Jesteście wykonawcami trudnego zadania, jakie włożono na policję i SS".

Nowi świadkowie

Po przerwie obrońcy składali wnioski o powołanie świadków odwodowych i motywowali je pod względem faktycznym i prawnym.

Przewodniczący Trybunału ogłosił decyzję, w myśl której dopuścił na świadków w sprawie Fischera: Buhlera — przebywającego w więzieniu krakowskim, Schpollerberga i Eisensteckа z więzienia mokotowskiego, ponadto Machnickiego, Panufnika, Kulskiego, Kipę, Oppenhaima, Dawidowskiego, Danielewicza, Jankowiaka i innych w sprawie Leista: Maciejaka, Graffa, Gittlera, Świdowską i innych. Ogłoszenie decyzji w sprawie świadków i dokumentów zgłoszonych przez obrońców Meissingera i Daumego, zapowiedział Trybunał na późniejszy termin.

Na tym rozprawę zakończono i zarządzono przerwę do dnia 30 grudnia, godz. 9 rano.

Otwarcie Domu Zarządu Gł. TUR

W sobotę, dnia 21 b. m. odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia Domu Zarządu Głównego TUR przy Al. Róż. Na uroczystości byli obecni premier tow. Edward Osóbka - Morawski, wiceminister Kultury i Sztuki tow. Leon Kruczkowski, członkowie zarządu TUR-u oraz delegaci oddziałów wojewódzkich.

Przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego tow. Henryk Jabłoński. Mówca przedstawił rozwój Towarzystwa od chwili założenia w grudniu 1922 roku, poprzez pamiętną datę — 1944 r. kiedy to po okresie wojny TUR wznowił działalność w wolnej Polsce, aż do chwili obecnej, kiedy w nowej własnej siedzibie może już rozwijać swą działalność na szeroką skalę. Następnie wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Celina Bobińska - Wolska przedstawiła ideowe zadania TUR-u.

Z kolei krótko przemówił delegat KCZZ tow. Ziółkowski. Mówca podkreślił konieczność współpracy TUR-u i związków zawodowych.

Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna.

W nowootwartym Domu TUR znalazły pomieszczenie Zarząd Główny i Wojewódzki TUR-u, Biblioteka Centralna i czytelnia czasopism.

NA MARGINESIE

Czytajcie gazety

Coraz to bardziej nudna lektura „Gazety Ludowej", konieczna dla mnie z tytułu obowiązków dziennikarskich, od czasu do czasu uprzyjemniana jest oryginalnymi „rodzynkami".

Tak np. przed kilku dniami dowiedziałem się z „Gazety Ludowej", że lista państwowa P. S. L. nazywała się początkowo „Polskie Stronnictwo Ludowe — prezes Stanisław Mikołajczyk" (?!). Czy ta nazwa została zmieniona przez pełnomocnika listy, czy też na mocy uchwały Komisji Wyborczej, — nie wiem. Ale projekt był dość charakterystyczny. Nazwisko p. Mikołajczyka w nazwie listy, — czyż może być bardziej jaskrawy dowód aspołecznego, demagogicznego i personalnego sławienia p. Mikołajczyka i jego najbliższego otoczenia.

Pomyślcie na chwilę, jak byśmy się ubawili, gdyby w jakimkolwiek innym kraju lista wyborcza się nazywała według nazwiska przywódcy, naprz. Churchill lub de Gaulle! Szkoda, że ten humorystyczny dodatek został z nazwy listy PSL wykreślony...

We wczorajszej „Gazecie Ludowej" znalazłem inną „rodzynkę". Na str. 1-ej pod tytułem „Sąd za awantury na Pradze" czytam: „Londyn, 20.12. Donoszą z Warszawy" itd. itd. Czyli, krótko mówiąc, co się dzieje w Warszawie redaktorzy „Gazety Ludowej" dowiadują się via Londyn...

Jak się to mówi — komentarze zbyteczne.

Inne „kwiatuszki" znaleźć można w tygodniku „Głos Anglii", ukazującym się w Krakowie, jako wydawnictwo brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Poziom tego tygodnika ostatnio bardzo się podniósł, redaktorzy dowiedzieli się (widocznie z moich felietonów) o tym, że w Anglii istnieje Partia Pracy i że działają tam związki zawodowe.

Niestety podniesienie poziomu tygodnika nie poszło w parze z dbałością o czystość językową.

W ostatnio otrzymanym numerze „Głosu Anglii" (Nr. 7) przeczytać można wiadomość o „sir Staffordzie Crippsie, prezesie Izby Handlowej". Otóż znany działacz socjalistyczny Stafford Cripps, jest obecnie ministrem handu Wielkiej Brytanii, które to stanowisko nazywa się po angielsku „president of the Board of Trade". Nie orientujący się w stosunkach angielskich (ani polskich) redaktorzy „Głosu Anglii" przetłumaczyli ten termin jako „Izba Handlowa". Według tej terminologii tow. min. Minc byłby chyba prezesem Izby Przemysłowej...

W tym samym numerze „Głosu Anglii" przedrukowany jest skądinąd ciekawy artykuł prof. Laskiego o jubileuszu Towarzystwa Fabiańskiego. W ujęciu tłumacza artykuł ten stał się jeszcze bardziej interesujący. Czytamy mianowicie: „Fabianie pierwotni poświęcali uwagę prawie wyłącznie zagadnieniom domenym"... (jeszcze dobrze, że nie intymnym). Chodzi tu oczywiście o zagadnienia wewnętrzne (po angielsku „heme") w odróżnieniu od zagranicznych.

Jednym słowem, warto od czasu do czasu czytać gazety — nawet nudne.

G.

Wypłata podwyższonej renty inwalidzkiej

W związku z konferencją wiceministra skarbu tow. Ditricha, z przedstawicielami Głównego Urzędu Inwalidzkiego i Związku Inwalidów Wojennych Ministerstwo Skarbu poleciło przyśpieszyć przede wszystkim wypłatę podwyższonego zaopatrzenia inwalidzkiego inwalidom z utratą zdolności zarobkowej od 84 proc. wzwyż, oraz inwalidom ociemniałym.

—o—

Rezolucja Weteranów Rewolucji 1905 roku

Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych z 1905 r. na posiedzeniu Zarządu w dniu 19 grudnia 1946 r. jednogłośnie postanowił złożyć akces do Bloku 4-ch Partii Demokratycznych. Wzywamy przeto wszystkich swoich członków w imię starych ideałów jakie obowiązywały w 1905 r.: Niepodległość i Socjalizm do czynnego udziału w akcji wyborczej Bloku Demokratycznego. Wierzymy, że nikt z naszych starych PPS-owskich szeregów nie zdradzi ideałów, za które ginęliśmy na szubienicach, katorgach, twierdzach i tajgach Sybiru i da swój głos tym, którzy nasze idee wprowadzą w czyn.

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

O złych i dobrych TRADYCJACH ANGIELSKICH

Napisał Karol MAŁCUŻYŃSKI

Anglia przypomina trochę prawo międzynarodowe, które jak wiadomo, składa się z samych precedensów. Tylko, że w Anglii jeszcze trudniej jest je odszukać, są one jeszcze starsze. A przecież większość rzeczy, niepojętych zupełnie dla cudzoziemca, przy bliższym zbadaniu sprawy, tłumaczy się po angielsku ogromnie prosto: przecież kiedyś się tak zdarzyło...

Typową anegdotkę opowiadano mi w Londynie. W gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na Downing Street, jest jedna niewielka sala. Nieważna, zagubiona pośród dziesiątków pokoi i korytarzy, zamieniona od dawna na archiwum jakichś akt podrzędnego znaczenia, bynajmniej nie tajnych i leżących tylko dlatego, że „się mogą kiedyś przydać", no i że bądź co bądź są aktami. Otóż przy drzwiach tej mało ważnej salki, od niepamiętnych czasów, trzymało bezustannie wartę dwóch żołnierzy. Przyczynę zrozumieć było trudno, gdyż dla wielu ważniejszych pomieszczeń uważano, że najzupełniej wystarczy normalna straż ochronna i system alarmowy w gmachu. Tu tymczasem, dzień w dzień zaciągano specjalną wartę. Urzędnicy byli przyzwyczajeni, interesanci nie bardzo się orientowali w tym dziwolągu i warta stałaby zapewne do dziś dnia, gdyby nie jakiś wścibski jegomość, który postanowił zbadać przyczynę tajemniczej straży bezwartościowego archiwum. Poświęcił temu dużo czasu, grzebał się z uporem w starych papierzyskach i odkrył wreszcie, że w owej salce, kilkadziesiąt lat temu, na długo przed pierwszą wojną światową, a wkrótce po wojnie krymskiej, odbyła się bardzo ważna na owe czasy i poufna konferencja, po której jeszcze kilkakrotnie, w krótkich odstępach czasu, spotykali się jej uczestnicy, a czołowi politycy angielscy. Ze względu na wagę tych spotkań, ustawiono specjalną straż.

Straż powstała

I to wszystko. Straż ustawiono, Bóg raczy wiedzieć, kto zapomniał o odwołaniu rozkazu, więc też dzień po dniu, miesiąc po miesiącu przed drzwiami salki ustawiali się żołnierze. Ustawiali się nawet wtedy, gdy wymarli już uczestnicy owej konferencji, gdy sojusznicy Anglii zamienili się w jej wrogów, a wrogowie stali się sprzymierzeńcami. Z biegiem czasu wszyscy się do straży przyzwyczaili, stworzony był przecież precedens, a wyrastać zaczęła tradycja. Te dwa czynniki zupełnie wystarczyły Anglikom, by nie zastanawiać się dlaczego i po co. Stoi straż dzisiaj, stała wczoraj, stać będzie jutro.

Tak też jest i z wieloma rzeczami. Weźmy inny przykład. Anglia jest znana jako kraj purytański, ojczyzna różnych Armii Zbawienia i misji dworcowych. W charakterze Anglików nie leży zresztą frywolność i lekkomyślność. Toteż nie mogłem wyjść ze zdumienia, gdy w biały dzień, w samym pępku Londynu, koło Piccadilly Circus, spostrzegłem księgarnie, wytapetowane dosłownie aktami fotograficznymi, niedwuznacznymi broszurkami i pismami pornograficznymi. Wieczorem zaś, w tejże okolicy, w typowym dla Londynu półmroku ulicznym, najmniej bystry obserwator spostrzeże kręcące się po ulicy i w bramach „panienki", takie same, jak we wszystkich miastach świata, tylko, że brzydsze. Przyjechałem właśnie z Paryża, miasta, które uchodzi przecież za symbol „lekkiego życia", jeśli już nie gniazda rozpusty. Tam już od dawna znikły przysłowiowe „fotoakty paryskie", administracja państwowa walczy ostro z pornografią, a właśnie przed paroma tygodniami wszedł w życie dekret, zamykający wszystkie domy publiczne, na skutek którego w żadnym hotelu nie wynajmą ci pokoju, jeżeli nie złożysz solennej obietnicy, że to „przynajmniej na jeden dzień". (Dekret nota bene wydano przeszło pół roku temu. Uważano widocznie, że należy obywateli przygotować moralnie i nerwowo do tej doniosłej zmiany. Coś tak jak z tą Turcją, co wypowiedziała wojnę osi z ważnością „za dwa tygodnie").

Tak jest od lat

Rozumiecie, że te widoki londyńskie stanowiły niespodziewany i ostry kontrast. Zasięgnąłem języka u znajomych. Z odcieniem niesmaku spytali się, gdzie to widziałem. Odpowiedziałem, że w środku miasta, koło Piccadilly.

— All right — brzmiała odpowiedź. Gdzieindziej to by było nie do pomyślenia. Ale koło Piccadilly od lat wolno „to" sprzedawać i od lat chodzą tam te panie.

Dlaczego? — Daremnie by szukać wyjaśnienia. Był zapewne jakiś precedens, wytworzyła się tradycja. „Chodzą od lat" — sprawa zakończona.

Może jakiś zamierzchły przywilej, może sięgające średniowiecza rozporządzenie królewskie, wydane w chwili hucznej zabawy, dla splatania pijackiego figla. Anglicy wszak mieli też kiedyś niezgorszy temperament i wiedli życie burzliwe, a szumne.

W Anglii obowiązuje ruch lewostronny. Dlaczego — nie wiadomo. Ostatecznie w chwili, gdy po raz pierwszy wprowadzano prawidła ruchu, z równym powodzeniem można było lewą stronę uznać za obowiązującą. Dziś jednak cały świat z nielicznymi wyjątkami, jeździ, chodzi prawą stroną. Trudno sobie wyobrazić, by Anglia zdecydowała się na tą zmianę.

I chociaż to czasem powoduje poważne kłopoty, choć angielski eksport samochodowy ma utrudnione zadanie wobec produkowania maszyn z kierownicą, umieszczoną po przeciwnej stronie, to przecież ruch lewostronny pozostanie. Cudzoziemiec, który przyjeżdża do Londynu, przez dobrych parę tygodni nie może się do tego przyzwyczaić. Choć stara się pamiętać, zawsze przecież w końcu obróci machinalnie głowę w tym kierunku, skąd spodziewa się pojazdów, stwierdza, że ulica jest pusta, przechodzi... i nieomylnie powoduje ogromne zamieszanie wśród samochodów, nadjeżdżających ze strony przeciwnej, po czym sam zmyka skokami na drugą stronę, robiąc jeszcze większy tumult na tej części jezdni. Ten ruch głowy jest automatyczny u Anglików, skierowany w przeciwną stronę, niż u nas. Myśl jednak, że — po wprowadzeniu ruchu prawostronnego — kilkadziesiąt milionów obywateli angielskich musiałoby przez kilka tygodni zadawać sobie przymus odwracania głowy w przeciwną stronę, niż dotychczas, myśl ta wydaje się Anglikom tak straszna, że zapewne nigdy nie zdecydują się na tę zmianę.

Zeby było trudniej

Podobie sprawa przedstawia się z systemem dziesiętnym, przed którego przyjęciem Anglia broni się rękami i nogami. Funt angielski dzieli się na 20 szylingów, szyling na 12 pensów. Obok tego, dla ułatwienia życia, jest jeszcze korona — czyli pięć szylingów, są monety półkoronowe, które mają wartość dwóch i pół szylingów, są wreszcie floreny. Wiele rachunków oblicza się w gwineach, a gwinea to 1 funt i 1 szyling, czyli 21 szylingów. Wzięty lekarz czy popularny artysta obraziłby się śmiertelnie, gdyby mu zaproponowano honorarium w funtach. W funtach płaci się robotnikom, służbie, za bilet kolejowy. Artyści, wybitni przedstawiciele wolnych zawodów, eleganckie sklepy wymieniają dystyngowanie sumę w gwineach.

Może ktoś powiedzieć, że do tego można się łatwo przyzwyczaić. Słusznie, ale proszę teraz sprobować dokonać paru niewielkich obliczeń: naprzykład pomnóżcie 3 funty, 15 szylingów i 8 pensów (pisze się to Ł 3/15/8) przez 2,75 i dodajcie do tego 13 gwinei. Zadanie ze szkoły powszechnej, ale w złotych i groszach, frankach i centymach, w każdej walucie, dzielącej się według systemu dziesiętnego.

Każdy, kto choć trochę zetknął się z obliczeniami statystycznymi, każdy, kto zna ogrom obliczeń, których dokonać musi codziennie, choćby administracja państwowa, zrozumie, jak niesłychanie komplikuje to wszystko odrzucenie systemu dziesiętnego. A jak oni budują swoje maszyny do liczenia, skoro przy każdej nowej mierze napotykamy się na nowy podział? Miarą długości są tu przecież cale, stopy, yardy i mile, miarami ciężaru są funty i uncje, uncja zaś ma np. — by nie było zbyt proste — 28 gramów z jakimś ułamkiem.

Taka jest tradycja, nie było precedensu, by w tym kraju dzielić jednostkę na 100 mniejszych, więc Święty Boże nie pomoże. A reszta świata? O, ta najmniej obchodzi Anglików.

Kłopoty cudzoziemca

Urządzenia turystyczne Londynu są pod tym względem bardzo typowe. To miasto jest znakomicie zorganizowane, ale dla tych, którzy w nim stale przebywają. Przejezdny cudzoziemiec może się dziesięć razy zgubić i w końcu oszaleć. Wygodne i szybkie metro, w którym się jedzie na miękkich fotelach i w którym — dzięki znakomitej wentylacji — można palić, stanowi istny labirynt i rebus dla turysty. Mało znaków orientacyjnych, rozmieszczone nieracjonalnie — bo i po co. Swoi i tak wiedzą.

Tak samo możesz się błąkać godzinami po dworcach, które się zresztą niewiele zmieniły od czasów królowej Wiktorii.

Tak samo możesz bezskutecznie, a długo, szukać jakiejś ulicy, czy numeru domu. Są ulice, na których wogóle nie ma tablic z nazwami, inne znów po lewej stronie nazywają się inaczej, niż po prawej, inne zmieniają nazwę w połowie swej długości. Ulice, o identycznych nazwach mogą leżeć w paru naraz dzielnicach, odległych od siebie o kilkanaście kilometrów. Na jednych numery parzyste są rozdzielone od nieparzystych, na innych idą kolejno. Jeden z przyjaciół opowiadał mi, że szukał kiedyś na pewnej ulicy numeru 28. Stwierdził, że po numerze 26 idzie zaraz 30. Następnego dnia robił wymówki, że skierowano go do nieistniejącego domu.

— Ależ, drogi przyjacielu, przecież numer 28 jest po przeciwnej stronie, między numerem 43 a 45. Każde dziecko o tym wie!

Każde dziecko o tym wie! Może kiedyś właściciel domu przeprowadził się na drugą stronę i zabrał ze sobą numer, do którego bardzo się przyzwyczaił. Może przyczyna była inna. Tak już jest od lat, więc poco zmieniać.

Kto wie, może to właśnie brak precedensu i brak tradycji stawia takie trudności w Anglii przed reformami społecznymi, przed nacjonalizacją przemysłu.

Dobre strony

Wiem natomiast z całą pewnością, że podczas wojny ów uregulowany tryb życia, owa wszechmoc tradycji i rządy prawa precedensu, poparte jeszcze właściwym Anglikom brakiem fantazji, pomogły im znakomicie w przetrwaniu najcięższych okresów, a w rezultacie do wygrania wojny. Podczas tak zwanego tutaj Blitzu w roku 1940, podczas nalotów tajemniczych a przerażających bomb V i V-2, Anglik z przyzwyczajenia jeździł do biura czy do fabryki, spokojnie pracował, jadł swój lunch w „Czasie Herbaty", wypijał swój Cub of tea i wrał do domu. Niemcom nie udało się zdezorganizować angielskiej produkcji i angielskiego trybu życia. Gdy któréjś nocy jedna z bomb latających wpadła do Tamizy i przebiła tunel kolei podziemnej, przechodzący pod korytem rzeki, nie wybuchła bynajmniej panika. Ogromnym wysiłkiem i nakładem pracy groźne uszkodzenie zreperowano w ciągu nocy i rano wszystkie pociągi ruszyły normalnie. Trudno uwierzyć, ale jest faktem, że nikt się o tym uszkodzeniu wtedy nie dowiedział, dopiero znacznie później ujawniono, jakie niebezpieczeństwo wisiało nad ruchem kolei podziemnej, tym systemem krwionośnym Miasta—Olbrzyma.

Tak Anglik przeszedł wojnę.

Czy myślał o możliwości jej przegrania, o klęsce? Sądzę, że nie.

Przegrywanie wojen nie leży w angielskich tradycjach, takiego precedensu nie było.

Kolumna „Literatura i sztuka" ukaże się w numerze świątecznym „ROBOTNIKA"

Oszczędność czasu



Listy lotnicze w Chicago dostarcza się z lotniska do gmachu poczty w centrum miasta również samolotem, t. zw. heliokotropem (duże śmigło zamiast skrzydeł), który ląduje i startuje bez rozpędu.

Pomoc Szwecji dla Polski będzie znacznie rozszerzona

Poseł Szwecji minister Claes Westring złożył wizytę ministrowi Pracy i Opieki Społecznej tow. Kuryłowiczowi. P. ministrowi Westringowi towarzyszył p. Hans Ehrenstrale z poselstwa szwedzkiego, zajmujący się koordynowaniem szwedzkiej akcji pomocy.

Goście szwedzcy zakomunikowali ministrowi Kuryłowiczowi, że pomoc szwedzka, która dotychczas obejmowała przede wszystkim dziedzinę medyczną i sanitarną, a w drugim rzędzie dopiero pomoc żywnościową i odzieżową w r. 1947 będzie znacznie rozszerzona na ogólne działy opieki społecznej. W związku z tym minister Westring zwrócił się do ministra Kuryłowicza o wskazówki co do kolejności potrzeb ludności w Polsce. Następnie zaś — po udzieleniu przez tow. ministra dokładnych wyjaśnień w tej sprawie — omówiono formy ścisłej współpracy charytatywnych organizacji szwedzkich z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

GŁOSY I ODGŁOSY

„DEUTSCHLAND CAPUT"

CURZIO Malaparte urodził się we Florencji w 1898 roku. Faszystą został jeszcze przed marszem na Rzym w roku 1922. Był redaktorem turyńskiego dziennika La Stampa i pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z Mussolinim. Później pokłócił się z jakimiś wpływowymi faszystami, siedział nawet przez krótki okres w więzieniu, ale nie z powodów ideologicznych. Spędził potem kilka lat na wygnaniu, lecz w 1936 roku pogodził się z partią i wrócił do Włoch. Podczas wojny bez trudu otrzymał stanowisko przy armii niemieckiej na terytorium okupowanej Ukrainy, Polski i Finlandii.

W Stanach Zjednoczonych ukazała się ostatnia książka Curzio Malaparte'go p. t. „Caput" tłumaczona z włoskiego. Wydawca oczywiście nie podaje do wiadomości czytelników tej niemiłej przeszłości autora. Czyni to natomiast tygodnik amerykański „Times".

Książka Malaparte'go, chociaż zawiera wiele momentów potraktowanych nie szczerze, z chęcią zrehabilitowania się, czy też ukrycie swego dawnego oblicza, jest niewątpliwie ważnym dokumentem obrazującym dzieje okupacji niemieckiej na wschodzie Europy. Dużo w niej trupów, rzezi, egzekucji. Malaparte był w mieście Jassy (Rumunia) tej nocy, gdy wymordowano tam 7000 Żydów. Widział warszawskie getto i niemieckie domy publiczne, do których przywożono coraz nowe ofiary — wiejskie dziewczęta polskie.

Malaparte odwiedził gubernatora Franka w Krakowie i w Warszawie. Opisuje w książce swej zachwyty Franka nad niemiecką kulturą. Pewnego wieczoru wobec wielu gości Frank grał bardzo pięknie i uczuciowo Chopina, a później w nocy żywego dziecka użył za cel do swych myśliwskich ćwiczeń. Kobiety znajdujące się w jego towarzystwie chichotały na ten widok.

Malaparte stwierdza, że w żadnym kraju Niemcy nie wydawali mu się tak „nadzy, tak bezbronni" jak w Polsce.

Po upadku Włoch Malaparte nawiązał kontakt z Aliantami, lecz został aresztowany przez władze angielskie pod zarzutem współpracy z faszyzmem. Udało mu się, za czyimś poręczeniem, uwolnić z tych zarzutów. Dziś siej mieszka spokojnie w swej willi na Capri. Książka „Caput", pomimo zastrzeżeń co do jej rzetelności, cieszy się dużą poczytnością.

„Time" zamieszcza cyniczne oświadczenie Malaparte'go na temat jego faszystowskiej przeszłości: „Byłem faszystą, tak, jak każdy w owym czasie z tych samych przyczyn, dla których każdy jest dzisiaj antyfaszystą".

FESTIVAL CHOPINOWSKI W MOSKWIE.

MOSKIEWSKA Państwowa Filharmonia organizuje w bieżącym sezonie cykl koncertów Chopinowskich. Szesnastu pianistów radzieckich będzie grało utwory Chopina w przeciągu dwóch miesięcy. Wśród tych szesnastu jest sześciu laureatów międzynarodowych konkursów Chopinowskich, które odbyły się w Warszawie w latach 1927, 1932 i 1937, a mianowicie: Igor Aptiekarow, Tatiana Goldfarb, Teodor Gutman, Nina Jemielianowa, Aleksander Jocheles i J. Briuszkow. (L)

14 POLSKICH SZTUK

W OSTATNIM czasie przetłumaczono na język rosyjski sztuki Fredry, Zapolskiej, Słowackiego, Bałuckiego, Wyspiańskiego i innych polskich autorów dramatycznych. Ogółem przetłumaczono dotychczas 14 sztuk. Niektóre z nich znajdą się w najbliższym czasie na deskach teatrów w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Charkowie, Sewastopolu i Taganrogu. (L)

Z dziejów konspiracji

Rozkaz...

Ostatniego dnia września 1944 roku, na chwilę przed kapitulacją powstańczej Warszawy, otrzymałem rozkaz od tow. „Felka" (Baranowskiego) i tow. „Krystyny" (Strusińskiej), ażeby wydać numer „Wojska Polskiego", zamiast wychodzącej dotychczas „Armii Ludowej".

Nastrój ówczesnej Warszawy był bardzo podniecony. Teren naszej działalności ograniczony: Starówka — padła; Mokotów, Czerniaków i Powiśle — również. Pozostało jedynie Śródmieście. Szwaby nie próżnowali. Pertraktacje między Borem-Komorowskim a von den Bachem jeszcze trwały co do szczegółów kapitulacji, ale nie przeszkadzało to wrogowi silnie ostrzeliwać ostatniej, dla niego niedostępnej, dzielnicy.

Po południu tego dnia nastąpiła cisza. Ludność ostatniej placówki szykowała się do odejścia... w nieznane. Rodziny, krewni i znajomi pakowali to, co mogli i grupowali się, sądząc, że pozwolą im iść razem na wygnanie. Ale jakże się biedacy srodze zawiedli — wróg był bezlitosny...

W tych warunkach wykonanie otrzymanego rozkazu nie było zbyt łatwe, ale twarde: „Numer musi wyjść!" — mówiło samo za siebie.

Rozproszonych ludzi ściągnąłem do nieistniejącej dziś drukarni Tomaszewskiego, Krucza 21 i o godzinie 8 wieczorem, po posileniu się gotowaną pszenicą z cukrem, zaopatrzywszy się w kilka świec—wzięliśmy się do pracy.

Nastrój wśród naszej nocnej gromadki nie był świetny: upadek powstania, troska o najbliższych, od których od szeregu tygodni nie mieliśmy żadnej wiadomości i myśl, że musimy oddać się szwabom — nie przyczyniały się do pogody ducha. Do tego brak papierosów odczuwaliśmy dotkliwie.

Posiadany rękopis złożyliśmy. Dalszego ciągu nie ma. O godzinie 10 wieczorem udałem się do redakcji na ul. Wilczą 10 po dalszy rękopis (a może uda się wycyganić parę papierosów?)

Noc była bardzo ciemna, potykałem się co chwilę o kupy gruzu ze swalonych domów, cisza, tylko gdzieś w oddali gorejące niebo przypominało o naszej tragedii.

W redakcji zastałem na posterunku dwóch członków redakcji, którzy pochyleni nad stołami, przy świetle świeczki, kończyli artykuły. Rękopisu dostałem mało — resztę przyniesie łączniczka po 12-ej. Zdobyłem trzy papierosy. Dobre i to.

Po przyjściu do drukarni, rozdzieliłem rękopis, a sam w oczekiwaniu na dalszy ciąg, położyłem się na łóżku w drugim pokoju, który służył nam za kwaterę.

Nad moim łóżkiem mieściła się wielka, żelazna półka, na której leżał stos różnych części od maszyn drukarskich. Półkę podtrzymywały dwa drągi żelazne, mocno wbite w ścianę.

Leżąc, oddałem się myślom... Była godzina 12. Wtem... Czy ja śnię!?...

Wśród nocnej ciszy usłyszałem najwyraźniej ryk znanej nam „krowy", nakręcanej gdzieś w pobliżu.

Halucynacja czy przykry sen? Ale ja przecież nie śpię! Gdzież o tej porze „krowa"? Przecież tego jeszcze nie było w ciągu dwóch miesięcy walki.

Nie było czasu do namysłu. Zerwałem się momentalnie i skoczyłem do pokoju, w którym moi koledzy kończyli skład.

Doleciałem dosłownie do środka pokoju — i... ziemia się zatrzęsła.

Ciemności nocy rozdarła czerwona smuga; potężny grzmot, ryk, szum i wstrząs tak silny, że straciłem równowagę i upadłem na podłogę, a na mnie zaczęły się sypać gruz, części ram okiennych i różne sprzęty.

Po dłuższej chwili koledzy moi, którzy szczęśliwie wybiegli wcześniej do bezpiecznego przedpokoju, podnieśli mnie i po znalezieniu świecy, zaczęliśmy badać skutki wybuchu miny.

Okna we wszystkich pokojach powyrywane z futrynami, tynk z sufitów opadł, jedna ściana wywalona, sprzęty drukarskie porozrzucane, kaszty z czcionkami zasypane gruzem, nasz skład — owoc ciężkiej pracy nocnej przy świeczkach— rozwalony, łóżko, na którym leżałem — zdruzgotane — bo półka z ciężarem oberwała się i zwaliła.

Okazało się, że pocisk z „krowy" trafił w nasz dom, zabijając kilka osób.

Ileż pracy trzeba było włożyć, ażeby spełnić rozkaz i wydać numer, wie tylko ten, kto zna ciężką i odpowiedzialną pracę drukarza.

Smierci i tym razem się wywinąłem...

Rozkaz został spełniony!... Numer „Wojska Polskiego" wyszedł!

A. S.

Ukazał się 2-gi numer miesięcznika Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

Płomienie

NA TREŚĆ SKŁADAJ SIĘ ARTYKUŁY:

Jan Strzelecki: MAŁA I DUŻA HISTORIA;
Krzysztof Wąsowicz: KONFERENCJA AKADEMICKA;
Jan Topiński: DĄSANIE I REALIZM;

Świat i Polska

Phyllis D. Farloy: POMOC „WORLD STUDENT RELIEF" DLA POLSKI;
R. W.: ŻYCIE STUDENTÓW FRANCUSKICH;
Międzynarodowy Związek Młodzieży Socjalistycznej

Trybuna Dyskusyjna

Andrzej Horoszkiewicz: KONCEPCJA PRZYSZŁOŚCI.

Z.N.M.S-owcy przy pracy

Joanna Próchnik - Munk: WIĘCEJ SAMOKRYTYCYZMU — MNIEJ BŁĘDÓW.

Z życia środowisk

WARSZAWA — GLIWICE — KATOWICE — TORUŃ — LUBLIN

Pismo o akademiku dla akademika

Kolportuje każdy członek ZNMS

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



Benedykt Hertz

BANDYTA

Skończył się bruk miejski, skończyły się latarnie. Obcasy przestały stukać i nogi ślizgają się po miękkiej ma mi. Z ciemności występuje co chwila jakiś potwór wieloramienny i straszy. Nie boję się drzew, ale pogwizduję dla kurażu. Diabli nadali taką ciemną noc. Ani gwiazd, ani księżyca... Jeszcze w dodatku ta przeklęta paka.

— Dzióbku — powiedziała żona, dając mi kartę z wypisanymi sprawunkami — dzióbku... (zawsze jestem dla niej „dzióbkiem", kiedy chce mnie przemienić w wielbłąda...) jak będziesz wracał z biura, nie zapomnij kupić...

Ona myśli, że wciąż mam 25 lat i mogę takie ciężary dygować. I jeszcze gdyby gdzie blisko! Ale mojej pani zachciało się domku i ogródka za miastem. Wyczytała, że Anglicy nie mieszkają w city, więc i ona nie może inaczej, jak na końcu świata.

Rano zrywaj się do biura. Zresztą, to jeszcze nic. Ale wieczorem, z biura... No, nie zawsze tak zupełnie prosto z biura. Człowiek jest przecie stworzeniem towarzyskim: nie raz wypada zajrzeć gdzieś, gdzie można z tym i owym pogadać... Czasem zasiedzi się, tramwaju nie ma już, no i wal taki kawał na piechotę.

Do licha! znów się potknąłem. Ciekawa rzecz, kiedy magistrat wybrukuje te ulice, latarnie tu poustawia? Jak się rozgniewam, to taki artykuł wykropię, że im w pięty pójdzie. Wcale nie wiedzą, jakie ja mam pióro. Przecież te ciemności to tylko wygoda dla bandytów...

Tfy! żeby w złą godzinę nie wymówić...

Co to... Wyraźnie usłyszałem za plecami szmer jakiś... Obejrzałem się, ale noc jak smoła. Na krótką chwilę przystanąłem... Nasłuchuję... Nic. Może złudzenie słuchowe. Tak, złudzenie. W każdym razie, strzeżonego Pan Bóg strzeże. Lepiej trochę pośpieszyć. W zeszłym tygodniu jakiś łobuz zaczepił sąsiada i odebrał mu portfel. Podarty był i pusty, ale i takiego szkoda. Hycel nie miał szczęścia. Chociaż, nie, — miał. Tak, miał, że się nie narwał na mnie Bo ja... oho! dałbym łajdakowi portfel. A juści. Łeb bym rozbił, zęby powybijał... Raz w mordę, drugi raz w mordę... Ze mną nie ma żartów...

Phu! Zdyszałem się. Nie mogę tak prędko chodzić.

Żona mówi, że mi brzuch za duży wyrósł. Zawracanie głowy. Nie brzuch, — tylko lata. Kończę rok 56-ty, skleroza... A ta mi każe dźwigać takie pakunki. I to po ciemku...

Tak, najwyraźniej, ktoś za mną idzie. O, nie lubię tego. Nie, żebym się bał, ale mam wstręt do awantur... Już zupełnie dobrze słychać kroki.

Pogwizduję... Ja ci zagwiżdżę, ja ci zagwiżdżę...

Do domu jeszcze kawałek, a ta przeklęta paka.... no i serce...

Ojej, phu... wali, jak młotem. Ledwo dycham.

Najgorzej, mieć takiego kogoś za plecami. Bo mieć wroga przed sobą — zupełnie inna sprawa. Zresztą, jeżeli ma mnie zamordować — bardzo proszę, ja śmierci się nie boję. Niech morduje, ale już, zaraz... Żebym nie czekał. Najgorsze jest oczekiwanie.

Zwolniłem kroku. Gwiżdżę. Gwiżdżesz ty, pogwiżdżę i ja sobie. Niech wie, że go się nie boję.

Teraz już nie ma wątpliwości: ktoś krok w krok za mną postępuje.

Obejrzeć się?... Lepiej nie. Będzie myślał, że się lękam. Niech wie, że mnie nic nie obchodzi, że wcale nie wiem o jego obecności, ani o zamiarze ograbienia mnie...

Gdyby nie miał złych zamiarów, nie pędziłby tak. A on idzie coraz prędzej, coraz prędzej. Słyszę go prawie tuż za sobą...

Choć postanowiłem nie śpieszyć się i pozwolić, żeby mnie drab wyminął, nogi same jakoś nabrały szybkości. Ale dom wciąż jeszcze daleko, a ta paczka, ta przeklęta paczka... Rąk już nie czuję, tchu złapać nie mogę. Rzucę, do diabła ciężkiego, albo co... Tylko Scholastyka... Narobiłaby piekła.

A jednak — nie dam rady. Co będzie, to będzie, dziej się wola boska.

Przystanąłem.

Stoję z otwartymi ustami, ciężko łapiąc powietrze. Z ciemności wysuwa się zwolna postać ludzka... Chłopisko ogromne, bary szerokie, gruby kij w łapie... Zbliża się, zbliża... Już jest o dziesięć kroków ode mnie, już o pięć... dwa...

Minął. Uffff!

Otarł się o mnie mocno, ale nie zaczepił. Nie, cicho, ani słowa...

Oddala się. Idzie coraz prędzej... Co mu tak pilno?... Boi się mnie, czy co? Zupełnie, jakby uciekał.

Odruchowo pomacałem kieszeń kamizelki. Zrozumiałem. Mój złoty zegarek z pamiątkową dewizką. Wyciągnął łajdak. Tę dewizkę otrzymałem od kolegów w dniu jubileuszu. Dokupiłem sobie do niej również złoty zegarek. Niedawno wniosłem ostatnią ratę...

A to złodziej! A to bandyta! To dlatego tak mocno otarł się o mnie.

Nie, nie daruję. Mam straszak w kieszeni. Strata zegarka tak mnie zabolała, żem zapomniał o niebezpieczeństwie, o koniecznych ostrożnościach...

Huknął strzał.

— Stój! — zawołałem — bo uśmiercę.

Bandyta przystanął. Nie wypuszczając broni z ręki, ostrożnie zbliżyłem się do niego.

— Oddaj zegarek.

Łotr zdążył już przyczepić go sobie, więc wypadło chwilę zaczekać, aż odpiął guzik i przeciągnął łańcuszek przez dziurkę.

Wsunąłem zegarek do kieszeni palta i zawołałem groźnie:

— A teraz marsz!

Złodziej, jakby czekał tylko na tę komendę, wziął nogi za pas i po minucie straciłem go z oczu.

Byłem tak zachwycony własną dzielnością, że paczka przestała mi ciężyć, serce walić, a nogi stały się lekkie i zwinne, jak nogi gazeli. Jutro całą historię opowiem Fredziowi, to ją poda do gazet. Chłopak sobie zarobi, a ja... Całe miasto będzie wiedziało, kto jestem. Przede wszystkim Stasiek. Taki pyszny ze swego Krzyża Walecznych. Wielka sztuka. Idzie sobie w kupie w biały dzień... Nie, bratku! Spróbuj sam jeden, w nocy, na odludziu — tak, jak ja... Gdyby mnie wzięto na wojnę, tobym nie jeden taki krzyż otrzymał. Chciałem pójść. Jak mi Bóg miły, chciałem, tylko interesy nie pozwoliły, no i żona. Tak, ona nie dała mi zostać bohaterem, przez nią niektórzy uważali mnie za tchórza... Teraz dopiero dowiedzą się, że ze mną żartów nie ma, że ze mną trzeba ostrożnie, bo inaczej — ho, ho! pokażę śmiałkowi, gdzie raki zimują.

Ale ten bandyta ptaszek, widać, nielada. Jak zręcznie otarł się o mnie. Anim poczuł, że mi sięga do kieszeni. Dobrze, że wczas pomacałem. Byłby zegarek przepadł. Razem z dewizką — ładna strata. Dopieroby mi Scholastyka dziurę w brzuchu wierciła, no!

Śpi teraz. Ani się domyśla, jaka będzie jutro ze mnie dumna. Już sobie wyobrażam, jak będzie zadzierała nosa wobec sąsiadek, kiedy w pismach pojawi się wiadomość o moim czynie.

Spokojnie, bez pośpiechu otworzyłem furtkę ogródka. Nero wyskoczył z budy, pogłaskałem go po łbie i śmiałym krokiem zbliżyłem się do drzwi wejściowych. Zazwyczaj, gdy zjawiam się późno, stąpam na palcach, cichusieńko. Dziś przeciwnie: głośnymi krokami weszedłem do mieszkania i zapaliłem światło. Niech się Scholasia obudzi. Nic nie szkodzi. Jeszcze dziś musi się dowiedzieć o wypadku. Jaka jest, taka jest, ale zawsze to moja żona i ma prawo usłyszeć pierwsza. Jutro już całe miasto będzie trąbiło.

— Mógłbyś tak nie hałasować — rzekła, ujrzawszy mnie w progu sypialni.

— Obudziłem cię, duszko?

— No, chyba. Możebyś tak nie tupał. Przyniosłeś paczkę?

— Przyniosłem, kochanie, wszystko, coś wypisała na karteczce.

— Dobrze, tylko trzeba się było trochę pośpieszyć. Przez ciebie musiałam jeść suche bułki na kolację.

— Wybacz, najdroższa, ale imieniny Zygmunta...

— Dziś wcale nie Zygmunta. Dziś Weroniki...

— No tak, ale on przełożył.

Z maja na styczeń? Tak, włócz się po nocach, włócz się, to cię kiedy bandyci napadną i...

— Mnie? Śmiej się z tego. Nie ja przed bandytami, ale bandyci drżą przede mną.

— Piłeś. Na pewno piłeś.

— Nie, moja pani, nie po pijanemu się chwalę. Jestem trzeźwy, zupełnie trzeźwy i przytomny.

Tu jąłem opowiadać Scholastyce, co mnie spotkało. Słuchała, uśmiechając się, widocznie dumna ze mnie.

A gdy skończyłem, rzekła krótko:

— Idiota.

Zdębiałem. Jakto? Dlaczego?

— Przecież twój zegarek leży na biurku. Zapomniałeś go wziąć ze sobą.

*

Wczoraj był u mnie jakiś pan z policji. Jestem podobno oskarżony o bandytyzm.

HUMOR * STARY * ALE * JARY

Alojzy Żółkowski
1777—1822

Sekretarz i lak

Dał sekretarz lakowi moralną naukę,
Strzegąc w liście sekretu, by przez żadną sztukę
Nie dał się uwieść, ognia aby się wystrzegał.
Lak zaręczył, by na nim zupełnie polegał.
Lecz dodał: Gdy w nas obu sekretarska cnota,
Ja się będę strzegł ognia, a ty strzeż się złota.

Nagrobek urzędnikowi

Wielka była polityka
Tego pana urzędnika:
Nie dał zgorszenia nikomu,
Bo kradł zawsze pokryjomu.

Nagrobek próżniakowi

Przez całe życie chodziłem,
Całe życie jadłem, piłem,
Dość trudów: już się nie ruszę,
Bo odpocząć sobie muszę.

Nagrobek pijakowi

Łyknął,
Krzyknął,
Przewrócił oczyma,
I już go nie ma.

Nagrobek literatowi

Taka to bywa zapłata
Niejednego literata:
Po śmierci wszyscy mu kadzą,
A za życia jeść nie dadzą.

Anegdoty

ZA PÓŹNO

Znakomity kompozytor francuski Ober spotkał się w Paryżu z Ryszardem Wagnerem.

— Wie pan co? — zwrócił się żartem Ober do Wagnera. — Trzeba było aż trzydziestu lat, ażebym się przekonał, że nie mam zupełnie muzycznego talentu.

— I co, rzucił pan muzykę?

— O, nie — wtedy już byłem znakomitym kompozytorem.

ŚRODEK NA LUNATYZM

W obecności Marka Twaina pewien młodzieniec, znany łgarz, opowiadał, że cierpi na lunatyzm.

— Mam świetny środek na to — powiedział Twain i napisał na kartce papieru kilka słów. — Niech pan idzie z tą receptą do sklepu materiałów piśmiennych.

— A dlaczego nie do apteki? — spytał młodzieniec.

— Tam wszystko napisane.

Recepta brzmiała: „Pluskiewki — 1 pudełko. Rozsypać codziennie przed snem po 3 łyżki stołowe koło łóżka chorego".

WŚRÓD WIELBICIELI WINA I MUZYKI

Kompozytor Brahms był kiedyś zaproszony do znajomych na obiad. Nalewając mu kieliszek wina, gospodarz domu powiedział:

— Proszę spróbować, maestro. To Brahms moich win.

Kompozytor wypił, pochwalił wino i zwrócił się do gospodarza z prośbą:

— A teraz, drogi panie, czy nie mógłby mnie pan poczęstować swoim Beethovenem.

PRZYZWYCZAJENIE ZAWODOWE

Królowa rumuńska Maria, podróżując po Ameryce, chciała kiedyś zwiedzić pewną klinikę psychiatryczną. Po wyjściu z auta, królowa skierowała się wraz ze świtą do poczekalni. Na spotkanie wyszedł im dyżurny lekarz. Jeden ze świty zaanonsował:

— Jej Wysokość Królowa Rumunii.

— Tak, tak... — odpowiedział lekarz, zwracając się do królowej. — Od jak dawna uważa się pani za królową Rumunii?

FUNKCJA ŚLEDZIONY

Znany anatom Wirchow spytał na egzaminie studenta:

— Jaka jest funkcja śledziony w organizmie?

Student zmieszał się i odpowiedział:

— Proszę mi wybaczyć, panie profesorze. Wczoraj jeszcze wiedziałem, a dziś nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć.

— Jaka nieszczęsna jest dola ludzkości — zawołał Wirchow. Istnieje jeden człowiek na świecie, który wczoraj jeszcze wiedział, jaka jest funkcja śledziony i mógł tyle dobrego zrobić dla nauki, a dziś o wszystkim zapomniał.

BON TON

Na jednym z przedstawień opery „Rigoletto" z udziałem wybitnego włoskiego śpiewaka Mazziniego, pewien krytyk muzyczny otrzymał miejsce obok słynącego z dowcipu adwokata i poety Andrzejewskiego. Kiedy Mazzini wykonał główną arię, krytyk, wybijając nogą takt, zaczął sobie przyśpiewywać.

Andrzejewski nie wytrzymał i rzekł:

— Słuchać nie daje — ot gruboskórny typek...

— Czy to mnie pan ma na myśli? — spytał krytyk.

— Nie, Mazziniego... Przecież ten typ śpiewa tak głośno, że prawie nie słyszę pańskiego głosu...

Z UPOWAŻNIENIA

Adwokat czarnoseciniec Zamysłowski skarżył się kiedyś w sądzie na ból głowy.

— To choroba wszystkich mądrych ludzi — powiedział Zamysłowski do stojącego obok adwokata Karabczewskiego.

— To pan chyba choruje z czyjegoś upoważnienia — odpowiedział z uśmiechem Karabczewski.

Humor zagraniczny



— Czy są patelnie?
— Są.
— A czy sprzedaje się.
— Sprzedaje się.
— Wszystkim bez wyjątku?
— Wszystkim bez wyjątku.
— Bez kartki?
— Bez kartki.
— No, to w takim razie nie trzeba.

(Krokodyl).



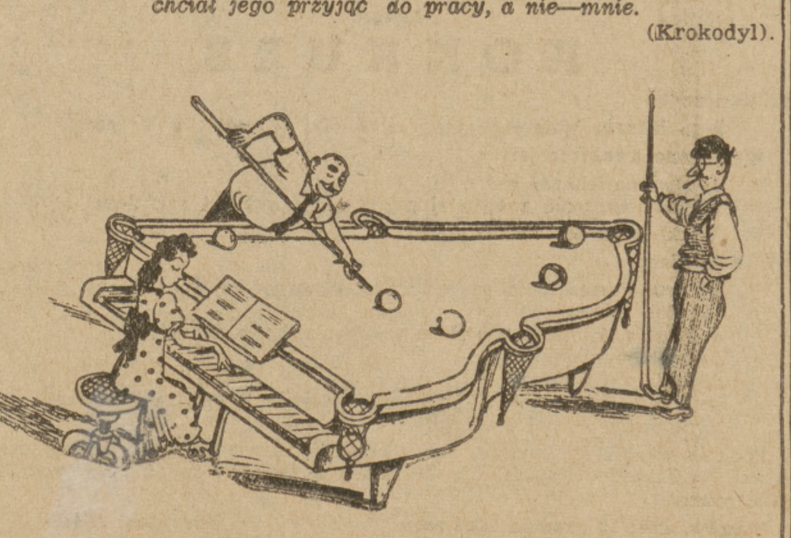
Widzisz, kochanie, dobrze, że mamy choć dach pod nogami.

(Sunday Pictorial).



Pan tak się interesuje moim świętej pamięci dziadkiem, jakby pan chciał jego przyjąć do pracy, a nie—mnie.

(Krokodyl).



Nowy mieszkaniec łączy przyjemne z pożytecznym.

(Krokodyl).

Leopold Lewin

FRASZKI

Spotkanie

W zielonych nurtach Wisły płynęły dziś rano
Różyczka holenderska i zwykłe guano.
Ona lekko pociąga noskiem z łobuzerska.
I przedstawia się: Jestem róża holenderska.
A guano bidula myśli, co by tu rzec,
Aby szumnym tytułem dumną różę urzec.
Myśli, aż w końcu rzecze z żałosnym grymasem:
A ja... ja jeszcze wczoraj byłem ananasem.

Do pewnej pani zbyt wiele wymagającej

O, pani, pod uwagę weź ten zwyczaj stary,
Że jeśli równe prawa, równe i ciężary.

* * *

Już myślałem, że ona jest inna,
Że naprawdę głęboko mnie kocha,
Że nie zdradzi — lecz cóż ona winna,
Że tak droga jedwabna pończocha!

Likwidacja fikcyjnych uposażeń

Przy Prezydium Rady Ministrów powsta'e organ kontroli płac

W dniu 21 b. m. w Centralnym Urzędzie Planowania odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor departamentu zatrudnienia i płac CUP-u tow. Kochanowicz udzielił informacyj dotyczących dalszej polityki regulacji płac.

Działająca dotychczas Mieszana Komisja Płac spełniła już swoje zadanie, ustaliła ona zasadnicze normy, jakie mają obowiązywać poszczególne grupy pracownicze, zaprowadziła porządek w systemie wynagrodzenia. Obecnie istnieją w tej dziedzinie tylko zagadnienia natury technicznej, które można załatwić w drodze administracyjnej. Dlatego też zamiast Mieszanej Komisji Płac, która zostaje rozwiązana z dniem 31 b. m. powsta je z dniem 1 stycznia 1947 r. przy Komitecie Ekonomicznym Prezydium Rady Ministrów Podkomitet Płac.

Nie oznacza to bynajmniej, że czynnik społeczny zostaje od zagadnienia tego odsunięty. Przeciwnie, bez porozumienia ze związkami zawodowymi Podkomitet nie poweźmie żadnych decyzyj.

W związku z tym Rada Ministrów powzięła szereg postanowień. Przede wszystkim wzywa wszystkich ministrów do zwrócenia bacznej uwagi na przestrzeganie ustalonych zasad, dotyczących wynagrodzenia. Sprawa dotyczy pracowników państwowych, samorządowych i instytucyj prawa publicznego. Chodzi tu o zlikwidowanie fikcyjnej kumulacji wynagrodzeń, jaka bywa niejednokrotnie stosowana wobec pracowników, którym daje się dodatkowe fikcyjne funkcje, by mieć pretekst do przyznania różnych nienależących się im dodatków.

Przez takie sztuczne podnoszenie wynagrodzeń budżet Skarbu Państwa jest nadmiernie obciążony, co utrudnia podciąganie wzwyż słabiej uposażonych grup.

W wypadkach faktycznej kumulacji dodatków, usprawiedliwionej przyznaniem pewnych funkcji, lista pracowników, którym wypłacono kwotę przekraczającą 15 tys. złotych winna być przedstawiona odpowiednim czynnikom, celem stwierdzenia legalności wypłat. W wypadkach, gdy suma wypłat, powstała z kumulacji zarobków przekroczy kwotę 30 tys. na akceptację zarobku konieczna jest aprobata Prezesa Rady Ministrów.

W ten sposób zostaną usunięte nadużycia przy pobieraniu wysokich wynagrodzeń, jakie niejednokrotnie się zdarzały.

Krótkie sprawozdanie z wyników działalności Mieszanej Komisji Płac zdał sekretarz Mieszanej Komisji Płac, Koffmann.

St. Wasylewski uniewinniony

W wyniku rozprawy, która toczyła się przed Okręgowym Sądem w Krakowie, literat, Stanisław Wasylewski, został uniewinniony od zarzutu współpracy z okupantem.

W motywach wyroku stwierdzono, iż postępowanie karne przeciwko Wasylewskiemu, wdrożone na skutek uchwały walnego zjazdu Związku Literatów, potępiającej Wasylewskiego za fakt jego współpracy z niemiecką „Gazetą Lwowską", nie dostarczyło dowodów obciążających.

Szkło dla szkół i szpitali ofiarują robotnicy Wałbrzycha

Hojny dar w postaci 7.800 m² szkła okiennego, tj. czterech wagonów — złożyła zrujnowanej Warszawie Huta Szkła w Wałbrzychu.

Jest to ofiara robotników i kierownictwa huty, którzy pracowali dodatkowo w dzień świąteczny i szkło wyprodukowane tego dnia przeznaczyli na potrzeby stolicy.

Dar hutników wałbrzyskich przedstawiający wartość przeszło 3.000.000 złotych oddany zostanie przede wszystkim szkołom i szpitalom.

Sytuac'a finansowa Teatru Wojska Polskiego nie ;est zła

W związku z artykułami, jakie ukazały się w niektórych dziennikach warszawskich i łódzkich, przedstawiającymi w zbyt pesymistycznych barwach sytuację finansową Państwowego Teatru Wojska Polskiego w Łodzi, otrzymaliśmy od dyrekcji tego teatru wyjaśnienie, w którym podkreślono co następuje:

„Deficyt teatru jest chwilowym niedoborem wynikłym z opóźnionej wypłaty subwencji, co pod koniec roku budżetowego jest zjawiskiem niemal normalnym. Zaległe subwencje zaczynają już wpływać do kasy teatru. Stale wzrastające wpływy kasowe teatru pokryją niebawem koszta wystawy i zespołów doangażowanych. Dzięki wzrastającym dochodom dyrekcja już w krótkim czasie będzie mogła uwzględnić zapotrzebowania biletów ulgowych przez związki zawodowe, organizacje i szkoły na większą skalę niż dotąd".

Dyrekcja Teatru Wojska Polskiego informuje nas równocześnie, że otrzymała propozycję objazdu z wodewilem „Krakowiacy i Górale" największych miast Polski oraz wycieczki do Włoch.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe w Warszawie

Godz. 14. — Mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu między Legią a Żyrardowianką na lodowisku „Legii".

Godz. 16. — Mecz pływacki Warta — Elektryczność na basenie YMCA.

Godz. 18. — Mecz bokserski ZKS Budowlani — Milicyjny Klub Sportowy.

Legia Poznańska zwycięża wysoko AZS

W Poznaniu odbył się pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu, między byłym mistrzem „Lechią" a A. Z. S. Zdecydowane zwycięstwo odniosła Lechia w stosunku 10:3. W drużynie zwycięzców wyróżnili się Urbański i Koczewski w ataku oraz Kasparzak i Sobkiewicz w obronie. W A. Z. S. najlepszym był Ludwiczak w obronie i Primke w napadzie.

„Syrena" otrzymała pierwszy Mie'ski Stadion Sprtowy

Dnia 21 grudnia br. Prezydium Stołecznej Rady Narodowej uchwaliło przyznać boisko wielkości ok. 2 ha na polu mokotowskim — Miejskiemu Klubowi Sportowemu „Syrena". Na przyznanym placu powstanie Pierwszy Miejski Stadion Sportowy w Warszawie.

Powiększają się pracownie Politechniki

W poniemieckim laboratorium doświadczalnym przy st. Szczecin Główny znajdował się dotychczas cały szereg cennych maszyn wytrzymałościowych i urządzeń takich, jak: prasy hydrauliczne różnego typu, wagi precezyjne, chłodnia elektryczna, przybory laboratorium betonowego itp. Ministerstwo Komunikacji cały ten cenny sprzęt przekazało pracowniom naukowym Politechniki Warszawskiej.

PRZETARG

Wezwanie do składania ofert

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę urządzeń dla rozlewni w wykonaniu blacharsko-kotlarskim, z własnych materiałów.

Oferta może obejmować całość dostawy, względnie tylko niektóre pozycje kosztorysu.

Wszelkich informacji można zasięgnąć w Biurze Technicznym D. P. M. S. Leszno 1 — IV pokój 412 oraz zapoznać się z obowiązującymi „Przepisami Budowlano - Montażowymi P. M. S." i z „Przepisami dotyczącymi postępowania przy dostawach i robotach dla potrzeb P. M. S. Tamże można otrzymać podkładki przetargowe oraz rysunki zamawianych przedmiotów.

Oferta winna być sporządzona w przepisany sposób, złożona do godz. 11-ej dnia 20 stycznia 1947 roku w Kancelarii Głównej Dyrekcji P. M. S. Leszno 1, I-e piętro, pok. 111.

Do oferty należy dołączyć wyciąg z rejestru handlowego albo odpis karty rzemieślniczej, względnie karty rejestracyjnej na bieżący rok kalendarzowy.

Oferta obowiązuje oferenta w ciągu 20 dni od dnia otwarcia ofert.

Termin rozpoczęcia przetargu wyznacza się na godz. 11.30 dnia 20 stycznia 1947 roku.

Przetarg odbędzie się w Dyrekcji P. M. S. (Leszno 1 — III p., pok. 307). Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od zaofiarowanej ceny, uwzględnienia oferty częściowo, na niektóre tylko pozycje, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Należność za wykonane przedmioty będzie wypłacona na podstawie sprawdzonych rachunków w ciągu 10 dni od daty komisyjnego odbioru dostarczonych przedmiotów. Oferta Firmy winna zawierać:

1) Ceny jednostkowe poszczególnych przedmiotów, ogólny koszt dostawy, termin wykonania pożądany jaknajkrótszy, przedmioty mogą być dostarczone partiami, sukcesywnie.

2) Oświadczenie Firmy, że znane jej są „Przepisy Budowlano-Montażowe P. M. S. oraz „Przepisy dotyczące postępowania przy dostawach i robotach dla potrzeb P. M. S." i że w razie utrzymania się na przetargu, będą ją obowiązywały.

3) Zobowiązanie Firmy do stosowania umów zbiorowych o pracę przy robotach oferowanych,

4) Zobowiązanie Firmy co do gwarancji i za należyte wykonanie.

Oferta oraz deklaracja winny być podpisane zgodnie z rejestrem handlowym. Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą rozpatrywane, oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

2514 DYREKTOR P. M. S.

Przetarg nieograniczony

Centralny Urząd Planowania ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1) 1 samochód osobowy „Citroen", 6 cylindrowy
2) 1 samochód osobowy „Hanomag" 4 cylindrowy,
3) 1 samochód osobowy „Opel-Kadett" 4 cylindrowy,
4) 1 samochód osobowy „Ford-Eifel" 4 cylindrowy,
4) 1 samochód osobowy „Oppel-P 4" 4 cylindrowy,
6) 2 samochody osobowe „Ford V 8" 8 cylindrowy.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 31 b. m. do godziny 10-tej rano do skrzynki ofertowej w Referacie Samochodowym C. U. P., ul Lwowska 5, z napisem: „Przetarg na kupno samochodów".

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 31 b m o godz. 12-ej. Centralny Urząd Planowania zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, oraz prawo wyboru oferenta.

Informacji w sprawach przetargu udziela Referat Samochodowy C. U. P., ul. Lwowska 5.

Przetarg n'eograniczony Nr VI'.5/13/46

Wydział Elektrotechniczny D. O. K. P. w Warszawie, ul. Wileńska 4. ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie: dostawy około 10 szt. stojaków do bębnów kablowych.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 7 stycznia 1947 roku do godz. 11-ej do skrzynki ofertowej Wydziału Elektrotechnicznego.

Bliższych informacji udziela Dział Trakcji Elektrycznej, gdzie można obejrzeć rysunki.

Przy dostawie obowiązują „Warunki Ogólne dostaw na P. K. P." 2515

ZARZĄD MIEJSKI W TARNOWIE
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

2-go lekarza weterynaryjnego w Rzeźni Miejskiej w Tarnowie

Wymagane kwalifikacje:

1) Dyplom lekarza wet.
2) Zaświadczenie z odbytej przepisanej praktyki rzeźnianej.
Wiek do lat 40.

Warunki płacy:

VI grupa uposażenia pracowników samorządowych,
dodatek funkcyjny,
dodatek rodzinny a 200 zł na każdego członka rodziny,
dodatek wyrównawczy,
dodatek stołówkowy,
mieszkanie służbowe 3-pokojowe, kuchnia z przynależnościami.
Wykonanie wolnej praktyki.

Podania wraz z życiorysem, dokumentami i zaświadczeniami należy kierować do Zarządu Miejskiego w Tarnowie w terminie do dnia 28 grudnia 1946 roku.

Tarnów, dnia 12 grudnia 1946 roku.

Prezydent Miasta
(—) Sit Eugeniusz.

2275

OGŁOSZENIA DROBNE

W PARTII PPS

Stołeczny Komitet PPS

wzywa wszystkich członków Partii

DO JAK NAJSZYBSZEGO SPRAWDZENIA W OBWODOWYCH KOMISJACH WYBORCZYCH, CZY SĄ UMIESZCZENI NA LISTACH UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA. W WYPADKU GDYBY NIE BYLI UMIESZCZENI, WINNI NATYCHMIAST INTERWENIOWAĆ.

Zebranie pełnomocników PPS do spraw wyborczych

Stołeczny Komitet P. P. S. zawiadamia, że dnia 23 grudnia r. b. (poniedziałek), o godzinie 15-ej, w lokalu Stołecznego Komitetu P. P. S., ul. Mokotowska 24, odbędzie się zebranie Pełnomocników Dzielnic P. P. S. do spraw wyborczych.

Sprawy ważne, obecność obowiązkowa.

Zjazd przedwyborczy działaczy PPS

W myśl uchwały pow. kom. klubu wyborczego w dniu 22.12. b. r. o godz. 10 — rano w sali GUS przy pl. Narbutta 33 odbędzie się powiatowy zjazd instruktorów wyborczych, na których winni przybyć obowiązkowo: przewodniczący i sekretarze komitetów gminnych, miejskich i miejscowych, wytypowani członkowie brygad agitacyjnych (dwóch na każdy obwód) i instruktorzy po linii partyjnej (jeden na obwód).

Pożądanym jest, aby na zjazd przybyli również wszyscy ci towarzysze, którzy biorą czynny udział w akcji wyborczej.

Za dokładne i terminowe wykonanie powyższego odpowiedzialni są przewodniczący i sekretarze Komitetów Gminnych i Miejscowych Powiatu Warszawskiego.

Odprawa aktywu PPS w Poznaniu

W niedzielę odbył się w Poznaniu w Auli Uniwesytetu Poznańskiego Wielki Wiec Przedwyborczy z udziałem tow. Dietricha — wiceministra Skarbu. Wieczorem o godz. 10 odbyła się odprawa aktywu M. K. PPS Poznań w domu partyjnym przy ul. Daszyńskiego 91.

Po zagajeniu odprawy przez przewodniczącego WK PPS tow. Grosickiego, tow. minister Dietrich naświetlił sprawę umowy z Polską Partią Robotniczą.

W dyskusji nad referatem zabierali głos towarzysze, stawiając wnioski, jak należy na podstawie umowy przystąpić do konkretnej współpracy w najniższych ośrodkach partyjnych.

Rada Gospodarcza przy K. C. OMTUR

Przy Komitecie Centralnym Organizacji Młodzieży TUR, powstały Rady Gospodarcza i Spółdzielcza, które będą miały na celu dalsze pogłębienie systemu organizacyjnego na polu gospodarczym i spółdzielczym.

Do Rad wejdą również towarzysze z PPS, posiadający kwalifikacje fachowe.

Wojewódzki Komitet OMTUR

Biuro Wojewódzkiego Komitetu OMTUR z dniem 21 b. m. zostało przeniesione z ul. Śnieżnej 4 do Warszawy—ul. Lwowska 5 parter.

Odprawa kierowników wydz. zawodowych OMTUR

W Komitecie Centralnym Organizacji Młodzieży TUR w Warszawie odbyła się odprawa Kierowników Wydziałów Zawodowych przy Komitetach Wojewódzkich OMTUR. W odprawie wzięli udział również przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych i OKZZ. Konferencja miała na celu podsumowanie dotychczasowych osiągnięć oraz ustalenie wytycznych na przyszłość dla ruchu zawodowego młodzieży OMTUR-owej. Między innymi zajmowano się obszernie zagadnieniem higieny i bezpieczeństwa pracy oraz szkolnictwem i posadnictwem zawodowym.

Po referatach omawiających problemy, dotyczące udziału omturowców w ruchu zawodowym, przedstawiciele poszczególnych województw oraz związków zawodowych, zdali sprawozdania z dotychczasowej działalności.

—o—

Organizacyjno-Spółdzielczy Kurs OMTUR

Organizacja Młodzieży TUR doceniając znaczenie ruchu spółdzielczego, prowadzi akcję kształcenia działaczy spółdzielczych.

W tych dniach odbędzie się zakończenie jednomiesięcznego kursu organizacyjno - spółdzielczego, zorganizowanego przez Komitet Wojewódzki OMTUR w Olsztynie dla omturowców z całego województwa.

Kąpiel przedświąteczna

W okresie przedświątecznym i świątecznym kąpiel sanitarna i higieniczna (bez odwszawienia) w Miejskich Kąpieliskach Sanitarnych przy ul. Nowogrodzkiej 49 („Roma"), Słowackiego 45 (Żoliborz), Grochowskiej 337/339 (Grochów), Nadwiślańskiej 19 (Bródno) będzie odbywać się:

W dniu 23-go grudnia kąpiel sanitarna do godz. 15-tej, od godz. 15-ej do 19-ej kąpiel higieniczna (bez odwszawienia).

W dniu 24 grudnia kąpiel higieniczna od godz. 8 do 15-ej.

W dniu 27 grudnia kąpiel sanitarna dla osób z otoczenia duru plamistego i wyjątkowo zawszonych.

Od dnia 28 grudnia kąpiel sanitarna i higieniczna będzie odbywać się normalnie wg. ustalonego rozkładu.

Ofiary na RTPD

Rada Zakładowa Okręgowego Oddziału Mleczarsko-Jajczarskiego „Społem", ul. Hoża 5, zamiast choinki — 7.200 zł.

*

Pracownik Drukarni Nr. 1 „Robotnik" Edward Szymańczyk — 500 zł.

*

Z okazji imienin dyr. Adama Wolszczaka, Koło PPS w Chodakowie wpłaca 1.000 zł.

Tow. Wł. J. Tomorowicz wpłaca na Oddział Warszawski RTPD 2.000 zł.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego gwarancją rozwoju spółdzielczości

W dniu 17 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, pierwsze jako Centrali Gospodarczej Spółdzielni Budowlanych i pierwsze w oswobodzonej Polsce. W zgromadzeniu tym wzięli udział zarówno członkowie zleceniodawcy, jak i członkowie wykonawcy. Obecni zatwierdzili sprawozdanie i bilans z działalności SPB za okres sprawozdawczy 1946 r.

Ponadto, tematem szczegółowej dyskusji było zagadnienie budownictwa spółdzielczego w chwili obecnej, w rezultacie której powzięto szereg uchwał.

Obecni przyjęli rezolucję, stwierdzającą, iż wobec tego, że blok stronnictw demokratycznych stwarza warunki w których wszelka, a więc i budowlana spółdzielczość znajdzie najszersze możliwości rozwoju, wyrażają swoje całkowite zaufanie dla bloku demokratycznego.

(Rs).

Przedłużenie rejestracji kart zaopatrzenia

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości o przedłużeniu terminu rejestracji kart zaopatrzenia za miesiąc styczeń 1947 r.

Sklepy rejestrują konsumentów do dnia 31.12.1946 r. Raporty ze stanem konsumentów składają sklepy: spożywcze — dn. 2.I.1947 r., mięsne i mydlarskie — dnia 3.I.1947 r.

225 tys. zł dał św. Mikołaj „UNRRY" na dzieci zagrożone gruźlicą

Zagraniczny i miejscowy personel Misji UNRRA urządził w prywatnym mieszkaniu zastępcy szefa Misji — p. Sabona, obchód Mikołaja, z którego dochód przeznaczony został na pomoc dla chorych dzieci.

Miłą atrakcją tego wieczoru był występ zespołu tanecznego dziewczynek ze świetlicy „Caritas", Hoża 53, które z dużym wyczuciem odtańczyły kilka polskich tańców, żywo oklaskiwane przez naszych zagranicznych gości. Gry towarzyskie i licytacje, urządzone w czasie wieczoru, dały dochód w sumie 150.000 zł, które przekazano na sanatorium dla dzieci gruźliczych, znajdującym się w pensjonacie „Imperial" w Otwocku.

Poza tym urządzono zbiórkę żywności, słodyczy i zabawek, wartości ok. 75.000 zł ofiarowanych przez pracowników Misji UNRRA z tym, że dary te, zostaną rozdzielone między sanatorium „Imperial" oraz zakład dla dzieci gruźliczych SS. Urszulanek w Chylicach.

Płyną dary z Ameryki na gwiazdkę dla polskich dzieci

Niedawno, na imię ministra pracy i opieki społecznej, tow. Adama Kuryłowicza, amerykańska instytucja Joint Distr. Com. nadesłała transport produktów (mleko skond., czekolada, kakao, rodzynki i in.), które podzielono na 5.000 paczek, z myślą obdarowania niemi „na gwiazdkę" najbiedniejszych dzieci Warszawy.

W myśl intencji tow. min. Kuryłowicza paczki gwiazdkowe otrzymają przede wszystkim biedne dzieci z 18 szkół powszechnych w Warszawie — część paczek przekazano dla dzieci Rob. Tow. Przyj. Dzieci. Nadto, otrzymają paczki sieroty ze schronisk miejskich oraz dzieci, pozostające pod opieką Ligi Kobiet.

Za pamięć o niedoli sierot warszawskich i za sprawienie im miłej gwiazdki, tow. min. Kuryłowicz przesłał amerykańskiej instytucji serdeczne podziękowanie. *(Rs)*

Pogrzeb ofiar zbrodni w powiecie sochaczewskim

SOCHACZEW. W dniu 21 bm. Sochaczew grzebał tragicznie zamordowanych przez faszystowskie bandy, robotników Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie: Sztokaja Józefa, Pabianka Karola, Majcherka Jerzego, Kaczmarka Antoniego, Domańskiego Stanisława, Fortuna Tadeusza i Kamińskiego Zygmunta.

Trasa pogrzebu została żałobnie udekorowana biało-czerwonymi flagami i czerwonymi sztandarami robotniczymi przepasanymi czarną krepą.

Uroczystości pogrzebowe zapoczątkowała msza św. w kościele parafialnym w Sochaczewie.

O godz. 13 w blaskach surowego, zimowego słońca, wyruszył kondukt pogrzebowy na miejscowy cmentarz. Otwierała go honorowa kompania żołnierzy Wojska Polskiego. Za nią ponad 100 delegacji z wieńcami od Wojska Polskiego, PPS, PPR, SD, SL, KCZZ, Zw. Sam. Chł., Obywatelskiej Ligi Kobiet, poszczególnych zakładów fabrycznych, organizacji młodzieżowych, szkół, organizacji społecznych i wielu innych. Z kolei płyną, przybrane czarną krepą, sztandary wszystkich partii politycznych, poza PSL, organizacji młodzieżowych, związków zawodowych, cechów rzemieślniczych, kupiectwa.

Następnie postępuje honorowa kompania ORMO, a za nią blisko 10-tysięczna rzesza ludzi, nad którą widnieją transparenty: „Cześć bojownikom Polski Ludowej", „Domagamy się surowej kary dla bandytów spod znaku NSZ i WiN-u", „Domagamy się spokoju i ładu, aby móc budować szczęśliwą i bogatą Polskę Ludową".

Na miejscowym cmentarzu, po przemówieniach, przy dźwiękach „Roty" i hymnów robotniczych, opuszczono trumny do grobów.

Nie chcesz siedzieć po ciemku — wyłącz grzejnik po 15-ej

Dwaj żołnierze brytyjscy przed Sądem Grodzkim w Warszawie

Przed Sądem Grodzkim w Warszawie stanęli w dniu 21 grudnia dwaj żołnierze brytyjscy, należący do konwoju, dowożącego z Berlina zaopatrzenie dla ambasady brytyjskiej w stolicy Polski. Akt oskarżenia zarzuca im udział w awanturze wywołanej przez nich na Pradze, czynny opór interweniującej Milicji Obywatelskiej i zakłócenie spokoju publicznego.

Oskarżeni — 20-letni Frederick Baskott z Londynu i 26-letni Roy Stanley Barfoot z Glasgow, nie przyznają się do winy, twierdząc, że nie stawiali oporu M. O. Oskarżony Baskott zeznaje, że zapomniał o wyjęciu magazynu z swego pistoletu maszynowego „Sten", który mu samoczynnie wystrzelił.

Prokurator Różycki odczytuje tłumaczenie listu ambasadora brytyjskiego w Warszawie do naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z którego wynika, że dnia 6 grudnia, wbrew zakazowi, żołnierze brytyjscy z konwoju opuścili koszary.

Attache wojskowy ambasady brytyjskiej w Warszawie — płk. T. W. Gimson, stwierdza, że oskarżeni winni bezwzględnie być sądzeni według prawa polskiego. Płk. Gimson mówi, że wszyscy żołnierze brytyjscy, przybywający do Warszawy, muszą składać broń w ambasadzie, na cały czas pobytu w stolicy. I tym razem, odpowiednie rozkazy zostały wydane — mówi attache wojskowy — ale nie przekazano ich żołnierzom. Winę za to niedopatrzenie ponosi — zdaniem świadka — dowódca konwoju.

Sąd wydał wyrok mocą którego oskarżony Barfoot skazany został za nieprzyzwoite zachowanie się w miejscu urzędowym na dwa tygodnie aresztu, a osk. Baskott za opór władzy na 3 tygodnie aresztu. W motywacji sąd stwierdza, iż wina oskarżonych została udowodniona.

Kara aresztu została zawieszona na dwa lata.

Dla lichwiarzy nie ma sklepów rozdzielczych

Resort Zaopatrzenia m. st. W-wy zawiadamia właścicieli sklepów rozdzielczych, że ukaranie za lichwę i spekulację pociąga za sobą odebranie uprawnień rozdzielczych.

Zlikwidowanie domu schadzek przy ul. Marszałkowskiej

W czasie nocnej rewizji, przeprowadzonej przez organy M.O. 8 bm. — w mieszkaniu Janiny Szerokos (ul. Marszałkowska 85 m. 9), podejrzanej o czerpanie zysku z wynajmowania mieszkania prostytutkom dla uprawiania nierządu, przytrzymano dwie nocujące tu pary z półświatka. Jednocześnie stwierdzono, że mieszkanie Janiny Szerokos jest miejscem schadzek i noclegów podejrzanych elementów. W wyniku rewizji mieszkanie zostało opieczętowane, a właścicielka decyzją Referatu Karnego Starostwa Grodzkiego - Śródmieście, skazana na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. (Rs)

Gospodarka planowa Warszawy

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uchwaliło zorganizować Komisję Ekonomiczną Stołecznej Rady Narodowej.

Zadaniem Komisji Ekonomicznej jest planowanie gospodarcze na dłuższy okres czasu. Zasięgiem swym Komisja Ekonomiczna obejmie handel, przemysł, spółdzielczość i rzemiosło.

W skład Komisji Ekonomicznej wejdą przedstawiciele życia gospodarczego stolicy, reprezentowani w Stołecznej Radzie Narodowej oraz zaproszeni rzeczoznawcy.

Akademicy za Blokiem Stronnictw Demokratycznych

Akademickie organizacje młodzieżowe skierowały do polskiej młodzieży akademickiej odezwę, wzywającą do poparcia w wyborach Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Odezwę podpisali: Główny Komitet Wykonawczy Związku Młodzieży Demokratycznej, Komitet Wykonawczy Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Zarząd Główny Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie".

TEATRY

TEATR POLSKI
Niedziela godz. 14.30 — „Lilla Weneda"; godz. 18 — „Szkoła obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) godz. 18 „Uczeń diabła" Shawa.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81); godz. 18.00 „Subretka" Deval'a ze Stefanią Jarkowską.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18.00 „Szkarłatne Róże", komedia Benedetti'ego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Esy floresy".

TEATR STUDIO (Karowa 31) o godz. 15.30 i 18 „W małym domku" T. Rittnera z K. Adwentowiczem.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" w kawiarni „Reduta" (Nowy Świat 8) — „Kpinki spod choinki" (pocz. godz. 19).

TEATR LUDOWY (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „E?"

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (w lokalu teatru Studio, Karowa 31): godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" wg. Themerson'a.

TEATR DLA DZIECI „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69) godz. 15.00 „Zapraszamy na wesele". Godz. 18.00 — dla młodzieży i starszych „George Dandin" Moliera.

WIECZÓR KOLĘD W „ROMIE"
25 i 26 bm. o godz. 18 nastrojowy wieczór pieśni kolędowych i recytacji pt. „Serca ludzkie się radują".
Udział biorą: Reprezentacyjny Chór Związku Harcerstwa Polskiego, A. Bolechowska, N. Bogucka, M. Wyrzykowski, M. Szopski, Wł. Skoraczewski, T. Gocłowski i Al. Poleski.
Dochód na dożywianie najuboższej dziatwy Warszawy.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): dwie serie filmu „Podrzutek". Początek godz. 14, 16, 18, 20.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Elwira Madigan".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): — „Czarodziejski kwiat". Pocz. godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21.

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Ulica złoczyńców". Początek godz. 12, 14, 16, 18, 20.

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zamieć śnieżna". Początek o godz. 14, 16, 18, 20.

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, pl. Inwalidów 10): film „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK 23 GRUDNIA

6.00 Sygnał czasu i pieśń; 6.05 Dziennik por.; 6.30 Muzyka; 7.15 Wiadomości; 7.40 Koncert; 8.40 Skrzynka PCK; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 5 minut poezji; 12.40 Brahms — sonata Es-dur; 15.00 Aud. dla dzieci starszych z cyklu „Z dziejów odkryć geograficznych; 15.35 Pieśni J. Małkiewicza w wyk. L. Zajączkowskiej; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Przy głośniku; 16.05 Dziennik; 16.30 Sławne serenady — audycja słowno-muzyczna; 17.00 Aud. dla młodzieży; 17.15 Koncert Małej Ork. P. R.; 17.55 Na Ziemiach Odzyskanych; 18.15 Portrety pisarzy — Andrzej Niemojewski" w opr. M. Piechala; 18.50 Nauka przy głośniku; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Muzyka dla wszystkich; 20.00 Dziennik; 20.25 Kwintet Juliusza Zarembskiego; 21.00 Słuchowisko pt. „Moja żona była dobra i wierna" w w opracowaniu M. Flukowskiej; 21.25 Ciekaw. literackie; 21.45 „Lalka" B. Prusa; 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.15 Audycja rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Muzyka na dobranoc.

WARSZAWA II

14.02 Muzyka; 14.07 Kronika Warszawy; 14.15 Muzyka; 14.43 Reportaż dźwiękowy sportowy; 14.53 Muzyka z płyt; 18.30 Stara Warszawa; 18.37 Koncert życzeń; 19.10 Audycja literacka; 19.25 Muzyka; 22.05 Muzyka.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe i mm szerokości 1 szpalty 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 15 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz, Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fiołek, sklep mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 8 i Poznańska 38. Biuro „Orbis" — Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 85, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85, tel. nr. 8-67-79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60.

REDAGUJE KOMITET 3 — 12000

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 5

Jan Dąbrowski

Co niosła pani Stefania

Manifest grupy PPS „Wolność"

„Niebezpieczeństwa? Któż myślał o nich, gdy na sercu wszyte w stare, futro leżały dolary na drukarnię, na papier na pisma Polski Walczącej, gdy w walizce, ukryte w tubce pasty do zębów, tkwiły wiadomości i rozkazy, a w ręcznej torbie wklejona bibuła wileńska".

Stefania Rogowiczowa: „Ze wspomnień kurierki", „Robotnik" Nr. 342.

Był to neseser z żółtej glansowanej skóry, niewielki neseser na przybory toaletowe z lusterkiem pod pokrywą...

Mieliśmy wtedy poważne trudności „komunikacyjne". Pierwszy do Warszawy poszedł „Bogumił", niosąc jeszcze na maszynie napisany tekst naszego „Manifestu Wolności". Wiadomości od niego, zaszyfrowane na zwykłej pocztówce, nie mogły być dokładne. Drugi poszedł „Daniel", który poniósł już „poprawne" w naszej własnej drukarni konspiracyjnej wydrukowane wydanie „Manifestu". Wraz z nim „zapisała się na uniwersytet", — czyli — wedle naszego kodu — przeszła granice towarzyszka Kama, młoda krakowianka z ZNMS, która paliła się do kurierskiej roboty bo... bo jej ubóstwiana wychowawczyni kiedyś kurierką była. Ta poszła zresztą do Lwowa, nawiązać kontakt z grupą młodych lewicowców, o których działalności mieliśmy już wiadomość. Rozkaz dostała surowy, by za wszelką cenę złapała kontakt z tow. Hochfeldem. Niestety! Poszła i nie wróciła...

Zastanawialiśmy się właśnie nad wysłaniem następnego kuriera do Warszawy, o której politycznym życiu mieliśmy wciąż mętne i fantastyczne wiadomości, gdy pewnego dnia podczas obiadu w stołówce dla dziennikarzy-uchodźców odciągnął mnie na bok tow. „Rafał". Gdy znalazł się jeszcze i „Roman", a zatem prawie cała egzekutywa Komitetu Głównego grupy PPS „Wolność" była w komplecie, poinformował nas, że pani Stefania Rogowiczowa wyrusza właśnie do Warszawy i ma powrócić do Wilna. Idzie zaś drogą przez naszych kurierów dotychczas nieużywaną: przez Prusy Wschodnie.

Pomoc dla „Kraju"

Tow „Rafał" uzyskał od pani Stefanii obietnice, że zabierze naszą pocztę i pieniądze. Mieliśmy wówczas sporą sumkę przesłaną przez tow. Stańczyka z Paryża i uważaliśmy za święty swój obowiązek dostarczyć jak najwięcej pieniędzy Partii w „Kraju". My sami bowiem, urzędowo traktowani w faszystowskiej i neutralnej Litwie jako uchodźcy, czuliśmy się technicznie „na emigracji". Poza tym zawsze mieliśmy kolosalne możliwości zaspokojenia naszych potrzeb finansowych dla roboty miejscowej.

Pani Stefania zastrzegła sobie tylko, aby nasza „poczta" była dobrze schowana i mogła wytrzymać nawet surową rewizję granicznego „Gestapo".

Był to neseser z żółtej glansowanej skóry, niewielki neseser na przybory toaletowe z lusterkiem pod pokrywą...

Ta właśnie pokrywa stała się dla mnie punktem wyjścia. Mnie bowiem powierzono przyrządzenie bagażu. Poczty było niewiele. Kilka egzemplarzy „Manifestu Wolności", kilka odezw, aby towarzysze warszawscy wiedzieli, że nie zasypiamy gruszek w popiele i list. List z raportem organizacyjnym, w którym zgrubsza charakteryzowaliśmy naszą dotychczasową robotę i zamiary na przyszłość. Mieliśmy zresztą zupełnie wyjątkową sytuację, siedząc niedaleko od granicy „Generalnego Gubernatorstwa", a jednocześnie dzięki neutralności Litwy posiadając możność listownego i telegraficznego porozumiewania się z całym światem. Predystynowało to nas do roli „stacji przekaźnikowej", organizacji kadrowej z wysoko rozwiniętą „techniką". Główna trudność polegała na nawiązaniu pierwszych kontaktów, ustaleniu szyfrów i adresów.

Pokrywka neseseru

Gdyśmy kiedyś rozmawiali z „Danielem" o sposobach chowania listów, które po kolei okazywały się zbyt naiwne dla niemieckich pograniczników, powiedział wtedy: „No, przecież nie będą na przykład rozkręcać każdego włókna materiału".

I dlatego moim punktem wyjściowym stała się właśnie pokrywka. Odkleiłem skórę od tekturowego wieczka, starannie podzieliłem kawałek tektury na trzy warstwy. W środkowej wycięliśmy okienka. W okienko te, dokładnie na grubość warstwy tektury nałożyliśmy naszą „pocztę". Potem wszystkie trzy warstwy zostały pieczołowicie sklejone, sprasowane, obcięte solidnym introligatorskim nożem. Nikt, mając w ręku ten kawałek tektury nie wywęszyłby i nie wymacał, że kryje on płomienne słowa Manifestu, wzywające do walki z najeźdźcą, precyzujące nasz program społeczny, w imię którego walka ta toczyć się miała.

„Aby ofiara krwi, od wielu lat składana hojnie nie poszła znowu na marne"... głosił nasz Manifest i precyzował dalej, jaką Polskę chcemy wywalczyć, jaką widzieć z grobu powstającą. Była to Polska Ludowa, Polska Socjalistyczna. Manifest nasz, pisany dnia 7 listopada 1939 roku, tak dokładnie pokrywał się z Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jakby pisał oba jeden człowiek. I w rzeczywistości w obu tkwił jeden duch: duch walki o wolność ludu, o sprawiedliwość społeczną w odrodzonym i wyzwolonym kraju.

Żadnych podejrzeń

Jeszcze trochę roboty z wklejeniem tekturki w skórę pokrywy, z umocowaniem lusterka. Neseser był gotów. Byłem zeń zupełnie zadowolony. Żadnego śladu podejrzanych manipulacji. Wszystko trzymało się mocno i nie budziło żadnych podejrzeń. Neseser zresztą nie był zbyt nowy, by nie budzić niczyich pożądań, ani podejrzeń przy skromnym wyglądzie kurierki.

Neseser wziął ode mnie „Rafał". Oddał pani Stefanii i za dwa dni w załodze naszej stołówki zabrakło niepostrzeżenie jednej osoby. Dłużyły się nam dni, czekaliśmy niecierpliwie, z nadzieją ze zwątpieniem...

Aż wreszcie znowu w stołówce, znowu podczas obiadu wieść: Jest!.. Panią Stefanię powitano natychmiastowym nałożeniem dyżuru przy rozdawaniu potraw (w stołówce naszej kwitła zasada samoobsługi). I tylko ze spokojnego uśmiechu, z jakim niektórym z nas podawała pełne talerze zupy, wnioskowaliśmy, że misja jej udała się.

Raport dostaliśmy później. Przez „Rafała". I nie tylko raport, ale i list bezcenny. List był od Stanisława Dubois. Był on zresztą pisany na ewentualność jawnego przewożenia. Dawał nam w łatwo dla nas zrozumiałych omówieniach obraz sytuacji politycznej w stolicy. Ścisnęły się nam serca na wiadomość o panującym w Partii rozbiciu.

„Ogródki działkowe"

Pisał nam bowiem Stasiek, że w owym czasie „rozpowszechniła się moda na ogródki działkowe. Każdy uprawia je na swoją rękę i nawet ma dobre dochody. Uprawia i „pan Kazimierz" i „Pan Zygmunt". A ostatnio to nawet dziwne skrzyżowania roślin hoduje i pewno się jakichś dziwolągów botanicznych dochowa...—tak mniej więcej informował nas tow. Dubois o działalności dawnych „asów" partyjnych — Pużaka i Zaremby. Dalej było kilka ogólnych wskazówek i podziękowań za wiadomości i pomoc.

List był dla nas bezcenny. Mieliśmy już mniej więcej świadomość, co nam robić wypada, z kim rozmawiać, a kogo unikać. Chwalono nas za naszą pracę i oczekiwano dalszych wieści. Dziękowano nam za pieniądze, które choć chodziły kilkoma drogami — wszystkie doszły.

Był to neseser z żółtej, glansowanej skóry. Zwykły neseser na przybory toaletowe... Z tym neseserem w ręku ruszała w jedną ze swych wędrówek pani Stefania, kurierka organizacji wojskowej, a jednocześnie i kurierka wileńskiej grupy PPS „Wolność". W nim to kryła się właśnie owa „wileńska bibuła" wspominana w jej pamiętniku, który — niestety — doszedł do nas już zza grobu.

Poznańskie ZOO





Opuszczone dziecko



Szykując się do zbliżających się Świąt, pamiętaj, że są dzieci, które potrzebują opieki i serca.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Nowe wydawnictwa „Książki"

Nakład tygodnika „Chłopska Droga" — **Poradnik rolnika,** kalendarz na rok 1947, okładkę i wkładki portretowe odbito w zakł. graf. „A. P. A. — Rotofot", Warszawa. Bogato ilustrowany zdjęciami i szkicami, zawiera wiele interesujących artykułów i informacji dla ludności wiejskiej, str. 260.

— **Kalendarz uczniowski „Książki"**. Podzielony na 4 działy: wiadomości o zjawiskach w przyrodzie, krótkie dane o Polsce Odrodzonej, wiadomości o szerokim świecie, różne pożyteczne i ciekawe informacje z dziedziny sportu, techniki, nauki, wynalazków itd., poza tym 3 specjalne mapki. Bardzo interesująco zredagowany, zaopatrzony w liczne ryciny, str. 315.

— **„Trzyletni plan odbudowy gospodarczej Polski"** — Przemówienia min. Przemysłu H. Minca, Prezesa CUP-u, Cz. Bobrowskiego, Min. Skarbu K. Dąbrowskiego na XI sesji KRN, str. 64.

Władysław Gomułka (Wiesław) Wicepremier, minister Ziem Odzyskanych, Hilary Minc — Minister Przemysłu — **„Nasza gospodarka na Ziemiach Odzyskanych"**, przemówienia na drugim zjeździe przemysłowym Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, str. 50.

S. Bojko i W. Kalicki — **„Plan Trzyletni 1946 — 1949"**. Poglądowe tablice statystyczne, b. liczne i barwne schematy porównawcze, str. 15.

Prof. I. F. Potak — **„Budowa wszechświata"** — ósmy zeszyt biblioteki popularno - naukowej, zawiera liczne zdjęcia i rysunki układów kosmicznych, str. 72.

Zofia Żurakowska — **„Roman i dziewiętnastu"**, powieść dla młodzieży. Szybko tocząca się akcja przedstawia życie młodych chłopców i dziewcząt w ciągu roku szkolnego, str. 116.

Hugh Lofting — **„Podróże doktora Dolittle"**, przekład Janiny Mortkowiczowej, ilustracje autora, okładka Teresy Roszkowskiej. Interesujące przygody bohaterów odbywają się w toku podróży dookoła świata, str. 275.

Lucyna Krzemieniecka — **„O marynarzu Sylwestrze"**, ilustracje Zofii Fiałkowskiej. Piękne opowiadania i wierszyki dla dzieci, str. 57.

H. C. Andersen „Baśnie", wybór 12 najładniejszych historyjek dla dzieci, str. 148.

ERICH MARIA REMARQUE (15) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— I dla mnie też, ale trzeba się jakoś pocieszać. Powiedział pan dwadzieścia siedem?

— Tak.

Rawik zastukał, nikt mu nie odpowiedział. Zastukał raz jeszcze i usłyszał niewyraźny głos. Otworzył drzwi i zobaczył kobietę. Siedziała na łóżku koło bocznej ściany. Była całkowicie ubrana, miała na sobie ten sam granatowy kostium, w którym zobaczył ją po raz pierwszy. Wyglądałaby może na mniej zagubioną istotę, gdyby leżała w szlafroku. Ale tak, w ubraniu, niewiadomo dlaczego i dla kogo, po prostu z przyzwyczajenia, które zatraciło wszelki sens — było coś, co poruszyło serce Rawika. Znał takie widoki, widywał setki ubranych ludzi, którzy tak właśnie siedzieli: uciekinierzy, zagnani bezpowrotnie do obcych krajów. Wysepka niepewności, oto, jak siedzieli, nie wiedząc, dokąd iść, i tylko przyzwyczajenie trzymało ich przy życiu.

Zamknął za sobą drzwi.

— Spodziewam się, że pani nie przeszkadzam — powiedział, czując jednocześnie, jak bezsensownie brzmią te słowa. I cóżby jej mogło przeszkodzić? Zapewne nic. Położył kapelusz na krześle.

— Czy zdołała pani wszystko załatwić?

— Tak, nie było tego dużo.

— Żadnych kłopotów?

— Nie.

Usiadł w jednym fotelu. Sprężyny zatrzeszczały, wyczuł, że jedna jest złamana.

— Czy pani chciała wyjść?

— Tak, trochę później. Nigdzie specjalnie, ot tak. Co więcej można zrobić?

—Nic. I to w porządku na parę dni. Czy pani nikogo w Paryżu nie zna?

— Nie.

— Żywej duszy?

Kobieta leniwym gestem podniosła głowę.

— Żywej duszy, prócz pana, gospodarza, kelnera i pokojówki. — Uśmiechnęła się słabo. — Niewiele, co?

— Istotnie. A czy pan... — Rawik starał się przypomnieć sobie nazwisko zmarłego. Zapomniał.

— Nie — powiedziała kobieta — Raszyński miał tu przyjaciół, ale nigdy ich nie widziałam. Rozchorował się zaraz po przyjeździe.

Rawik nie przyszedł z zamiarem pozostania na dłużej, ale widząc, że kobieta w ten właśnie sposób siedzi, zmienił zamiar. — Jadła już pani obiad? — zapytał.

— Nie, nie jestem głodna.

— Coś pani jednak jadła w ciągu dnia?

— Owszem, w południe. W ciągu dnia łatwiej. Wieczorem...

Rawik rozejrzał się. Mały pokoik pachniał opuszczeniem i listopadem.

— Trzeba wyjść — powiedział — chodźmy! Pójdziemy coś zjeść.

Spodziewał się oporu, ale zdawała się tak na wszystko obojętna, że nic jej nie mogło poruszyć. Wstała jednak od razu i sięgnęła po deszczowy płaszcz.

— Tak nie można, — powiedział — to za lekkie! Czy nie ma pani cieplejszego płaszcza? Zimno.

— Niedawno deszcz padał...

— Ciągle pada, ale jest zimno. Może pani coś weźmie pod spód, jakiś inny płaszcz albo przynajmniej sweter?

— Mam sweter.

Zbliżyła się do większej walizy. Zauważył, że nic jeszcze nie wypakowała. Wyjęła z walizy czarny sweter, zdjęła żakiet i nałożyła go. Miała piękne, proste ramiona. Potem sięgnęła po swój baskijski beret i nałożyła żakiet i płaszcz. — Tak lepiej?

— O wiele lepiej.

Zeszli po schodach. Nie było tu już gospodarza. Za tablicą z kluczami siedział dozorca. Woniał czosnkiem i sortował listy. Przy nim siedział bez ruchu dropiaty kot i przyglądał mu się.

— Ciągle się pani zdaje, że pani nic nie przełknie? — spytał Rawik na dworze.

— Nie wiem. Pewno nie wiele.

Rawik zatrzymał taksówkę. — No, to jedziemy „Pod piękną Jutrzenkę". Tam nie trzeba koniecznie jeść obiadu.

— — — — — — — — — —

„Pod piękną Jutrzenką" nie było zbyt ciasno. Pora była zanadto spóźniona. Znaleźli stolik w małym pokoiku na górce o niskim suficie. Prócz nich, była tu tylko jakaś para, która jadła ser, siedząc przy oknie. i chudy, samotny człowiek, siedzący przed górą ostryg. Przybył kelner i krytycznie zbadał zbrudzony obrus. Potem zdecydował go zmienić.

— Dwie wódki — zamówił Rawik — zimne.

— Napijemy się czegoś i zjemy zakąski — powiedział do kobiety — to będzie dla pani najlepsze. Restauracja słynie z zakąsek. Właściwie nic tu poza tym nie ma. W każdym razie trudno coś dostać. Mają wiele zakąsek gorących i zimnych, jedne lepsze od drugich. Spróbujemy.

Kelner przyniósł wódkę i czekał z uwagą. — Karafka różowego — powiedział Rawik — czy macie Anjou?

— Anjou w otwartym naczyniu, różowe. Owszem, panie.

— Świetnie. Duża karafka na lodzie. I zakąski.

Kelner odchodził, ale w drzwiach omal że nie wpadł na damę w kapelusiku z czerwonym piórkiem, która pędem biegła po schodach. Odsunęła go na bok i runęła na człowieka z przed ostryg. — Albercie — powiedziała — ty świnio...

— Ts, ts. — Albert robił uspokajające gesty, wskazując wokoło.

— Ty nie tsykaj — kobieta położyła na obrus mokry parasol i usiadła z determinacją. Albert nie wyglądał bynajmniej na zdumionego. — Kochanie — powiedział i kończył szeptem.

Rawik uśmiechnął się i podniósł kieliszek.

— Duszkiem — powiedział — salute!

— Salute! — powiedziała Joanna Madou i wypiła.

Podwieziono zakąski małym wózeczkiem. — Coby pani zjadła? — Rawik spojrzał na kobietę — najprościej będzie, jak pani nałożę na talerz.

(Dalszy ciąg nastąpi)